



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Piąty

# MAŁŻEŃSTWO JAKO PRA-SAKRAMENT SAKRAMENTU STWORZENIA: UWIDZIALNIENIE NIEWIDZIALNEJ MIŁOŚCI BOGA

\* \* \*

Toś Ty, o Boże,  
miłością KOMUNII i sercem małżeństwa:  
pra-sakramentu stworzenia



A. MAŁŻEŃSTWO „POCZĄTKU”



## 1. Start dla dalszych rozważań

Przybliżyliśmy się do newralgicznego tematu niniejszej części: *małżeństwa jako sakramentu*. Choć księgi Pisma świętego Nowego Testamentu nie zawierają wyraźnej wzmianki o momencie ustanowieniu przez Chrystusa małżeństwa jako sakramentu, to przecież są one nasycone nieformalnie zakładaną sakramentalnością małżeństwa.

Niezależnie od tego, że teologia nie dopracowała się wtedy jeszcze ścisłego określenia 'sakrament', istniała od początku rzeczywistość małżeństwa jako sakramentu, przeżywana jako właśnie 'sakrament' w prostej konsekwencji 'zmysłu wiary' oraz 'analogii wiary' Kościoła pierwotnego. Świadczy o tym szczególnie List św. Pawła do Efezjan (zwl. kondensat Chrystologiczno-Eklezjologiczny: Ef 5,21-33; będzie on przedmiotem rozważań w rozdz. 9 niniejszej części) – w łączności z kluczowymi wypowiedziami Jezusa.

– Taka postawa w obliczu małżeństwa była zresztą wyraźną *kontynuacją*, ale tym bardziej nieoczekiwanym pogłębieniem i przetworzeniem wypowiedzi starotestamentalnych na temat małżeństwa i wzajemnych odniesień w pionie: Bóg a lud Bożego Wybrania. Rozważaniu tych tematów poświęcił wiele katechez, przełomowych w dziejach teologii, św. Jan Paweł II (zebrane w: MiN).

Obracamy się zdecydowanie na płaszczyźnie wiary. Nie oznacza to oczywiście, że nie stoimy ciągle na twardym gruncie nie zawsze 'rózowej' rzeczywistości konkretnego małżeństwa. Rzeczywistość tę oceniamy jednak w świetle Bożego objawienia – w żywym powiązaniu z wykładnią Kościoła. Zdajemy sobie sprawę, że tak pojmowana wykładnia nie jest dostępna wprost dla rozumu pozostawionego samemu sobie. Jakże trafnie określił to Jan Paweł II w swym 'Liście do Młodych całego świata' (1985 r.):

„Chrześcijaństwo uczy nas rozumienia doczesności z perspektywy królestwa Bożego, z perspektywy życia – wiecznego ...” (LM 5).

Rozważania związane z sakramentalnością wkraczają bezpośrednio w rzeczywistość nadprzyrodzoną. Dotyczy to również małżeństwa jako sakramentu. Ale też każdy człowiek – czy o tym wie czy nie, zostaje w chwili swego zaistnienia wezwany do życia wiecznego – w „Domu Ojca”. Konsekwentnie, nikt nie uchyli się w swym życiu od perspektywy „życia – wiecznego”, jak to uwydatniają dopiero co przytoczone słowa Jana Pawła II. Stąd też w następnym zdaniu pisze Namiestnik Chrystusa – a zwraca się w sam raz do *Młodych całego świata*, którzy zwykle namiętnie poszukują od nowa sensu życia (LM 3.5):

„Bez tej perspektywy [życia wiecznego] doczesność, choćby najbogatsza, choćby najwszechstronniej ukształtowana, nie przynosi człowiekowi na końcu niczego innego, jak tylko: konieczność śmierci” (LM 5).

Korzystamy z wdzięcznością z dogłębnych analiz kluczowych wypowiedzi biblijnych Jana Pawła II na omawiane tematy. Szczególnie ważne w nawiązaniu do małżeństwa jako sakramentu są wypowiedzi św. Pawła Apostoła z wspomnianego jego *Listu do Efezjan* (zwl. Ef 5,21-33), jednak w ścisłym powiązaniu z wyraźnym odwołaniem się Jezusa Chrystusa do sytuacji stworzenia człowieka i małżeństwa „na

początku” (Mt 19,3-9; Mk 10,2-12). Wspomniane wypowiedzi biblijne rozumiemy oczywiście w świetle całego biblijnego opisu o utworzeniu pierwszego człowieka (Rdz 1-2). Rzecz jasna, że ponadto trzeba będzie sięgnąć do niejednych innych jeszcze wypowiedzi tak Starego, jak Nowego Testamentu. Pismo święte jest przecież ‘sobą’ w pełni dopiero jako *organiczna całość* – zawsze w jej ścisłym powiązaniu z *tradycją dogmatyczną* Kościoła.

Niniejszy, *piąty rozdział* obecnej *VI-tej części* podzielimy na cztery zasadnicze podpunkty-paragrafy:

- ▲ Małżeństwo „początku” (§ A)
- ▲ Komunia małżeńska stanu pierwotnej niewinności (§ B)
- ▲ Komunia małżeńska po upadku w ogrodzie Eden (§ C)
- ▲ Uwidzialnienie świętości Boga w świecie po upadku (§ D)



## 2. Małżeństwo „na początku”



### a. „Na początku ...”

Wyjątkową wagę dla teologii małżeństwa mają słowa Jezusa Chrystusa wypowiedziane w chwili, gdy grupa faryzeuszów usiłowała zdyskredytować Go w jakiś sposób – tym razem w nawiązaniu do kwestii ‘*Listów rozwodowych*’ (Mt 19,7), na które zgodził się Mojżesz (Pwt 24,1-4). Decyzja Mojżesza była typowym *ustępstwem* – zapewne w obliczu gniewnej postawy wielu, którym trudno było kontynuować złożone ślubowanie małżeńskie: „... *i że cię nie opuszczę aż do śmierci*”.

Jezus nie daje się wciągnąć w dyskusje rabinistyczne, a staje natychmiast na nie kwestionowanym, twardym gruncie „*początku*”. Z tej perspektywy wypowiada jednoznaczną ocenę wszelkich spraw ‘*rozwodowych*’:

„Wówczas Jezus rzekł do nich: ‘Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam [Mojżesz] to przykazanie.

– Lecz *na początku* stworzenia Bóg stworzył ich *jako mężczyznę i kobietę* [cytat: Rdz 1,27]: *dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem* [cytat: Rdz 2,24].



[Objaśnienie](#)

A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało.

Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela' ..." (Mk 10,5-9; por. Mt 19,4-8).

Słowa te są niezwykle nośne. Jezus wskazuje tu dwukrotnie z dużym naciskiem na fakt, iż sam Bóg jest Stwórcą – tak samego w ogóle stworzenia ('na początku stworzenia ...'), jak i Stworzycielem człowieka w jego męskości i kobiecości ('stworzył ich jako mężczyznę i kobietę').

Wypada zwrócić uwagę, że Jezus wyraża się tutaj aż dwukrotnie o 'początku' (Mt 19,4.8).

– Tym samym przytacza dosłownie pierwsze słowa samego w ogóle Pisma świętego Starego Testamentu:

„Na początku Bóg stworzył ...” (Rdz 1,1).

– A i Janowa Ewangelia zaczyna się od słów „Na początku było Słowo [Syn-Słowo] ...” (J 1,1).

Niezależnie od tego, słowa Nowego Testamentu niosą objawienie faktu, że Stworzycielem świata – i człowieka, jest sam On, Boży Syn, Boże Słowo-Syn. On to – gdy „nadeszła pełnia czasu” (Ga 4,4), stanie się Synem Człowieczym z Maryi, swej Dziewiczej Matki:

„Na początku było SŁOWO, a Słowo było u Boga, i Bogiem było SŁOWO. ...

Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało ...

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas.

I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca ...” (J 1,1-3.14; zob. też Kol 1,15n).

Wracamy do sprawy 'Listów rozwodowych'. Trudno było wyrazić Jezusowi jeszcze jaśniej, że Bóg – a nie 'co' innego, ani 'kto' inny, jest Stworzycielem również małżeństwa. Bo wyraźnie właśnie dla małżeństwa – choć nie wyłącznie w tym celu – stworzył Bóg człowieka jako *mężczyznę i kobietę*.

– W następstwie przemyślanego *wyboru*, jakiego dokonuje dwoje ludzi: *mężczyzna i kobieta*, również ci dopiero pierwsi, mają oni stać się zdolni „*opuścić ojca swego i matkę*”, żeby się złączyć z kimś określonym drugiej płci i stanowić „*dwoje jednym ciałem*”. Tym właśnie jest małżeństwo: *dozgonne przymierze miłości i życia*.

Żeby wykluczyć jakąkolwiek wątpliwość co do stworzenia małżeństwa przez Boga i jego ustanowienia jako *instytucji Bożej*, dopowiada Syn Boży przy użyciu swego definitywnego autorytetu:

– „*Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela*”.

Syn Boży stwierdza tu, iż samo w sobie małżeństwo jest instytucją Bożego – a nie ludzkiego pochodzenia. Taka jest oczywista wymowa ostatniego z przytoczonych zdań: „*Co więc Bóg złączył ...*”

Jezus Chrystus uprzytamnia tu słuchaczom niemal jaskrawo, że węzłem przymierza małżeńskiego wiążą się oczywiście ci dwoje. A przecież równolegle tym 'pierwszym *Pierwszym*', który wiąże tych Dwoje, jest Bóg. On to przyjmuje wolę wyrażoną przez tych dwoje – i pieczętuje ich *zgoda małżeńską* jako rzeczywistość ostateczną i od tej chwili nieodwołalną: „*Co więc Bóg złączył ...*”

Jeden raz więcej wypada sobie uświadomić wymowę tych prostych, nie kwestionowanych słów. Istotną rolę odgrywa tu okoliczność, iż Słowa te wypowiada Odkupiciel Człowieka, Syn Boży Wcielony: „*Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela*”.

W tej sytuacji nasuwa się już tylko refleksja: co w takim układzie mają do powiedzenia jakiegokolwiek instytucjonalne *sądy ludzkie*, gdy na przekór Bogu ośmielają się ogłosić unieważnienie ważnie zawartego małżeństwa? Gdy przeprowadzają rozwody, lub gdy 'państwowo' sankcjonują coraz dalsze, kolejne związki, które według słów Chrystusa są z góry jednym ciągiem „*cudzołóstwa*”? Tymczasem Słowo Boże

„trwa – na wieki”. Niezależnie od tego, czy ktoś będzie łaskawy je przyjąć, czy też je zdecydowanie odrzuci; czy ktoś w Boga wierzy, czy nie ... Bóg przecież nie istnieje w drodze 'ludzkiej łaski', tzn. gdy Jego istnienie doczeka się łaskawej akceptacji ze strony człowieka ...



### b. Konstytutywne przymioty małżeństwa 'od początku'

Słowa Chrystusa potwierdzają nie tylko fakt, że Bóg jest Stworzycielem również małżeństwa, ale również jego konstytutywnych *przymiotów*. Pokrywają się one z tym, co określiliśmy wyżej jako przymioty 'zastane' małżeństwa (zob. wyż.: [Komponenty małżeństwa i rodziny – zastane](#)).

Do elementów konstytutywnych małżeństwa, bez których zatem małżeństwa nie ma, zaliczyć trzeba przede wszystkim następujące jego przymioty, które oczywiście wszystkie wyrastają z Bożego, a nie ludzkiego ustanowienia.

- ◆ Małżeństwo jest z Bożego ustanowienia z istoty swej *nierozzerwalne*.
- ◆ Niemniej wyraźnym, z Bożego daru i ustanowienia wymaganym przymiotem małżeństwa jest małżeńska *miłość*. Chodzi o miłość w jej dynamizmie bycia osobą-*darem-'dla'* tego drugiego: osoby przeciwnej płci, a równolegle *byciem-darem* tych dwojga jako małżonków względem pojawiających się z biegiem czasu ich dzieci, a tak z kolei w stosunku do każdego innego człowieka, jakiego Boża Opatrzność postawi na drodze życia tych dwojga jako małżonków.
- ◆ Kolejnym, niezbywalnym przymiotem małżeństwa, tak jak ono pochodzi z ustanowienia samego Stworzyciela, jest *wierność* raz sobie nawzajem – oraz Bogu ślubowanej *miłości*.

Do przymiotu samej w sobie *wierności* w małżeńskiej miłości odnoszą się jednoznaczne słowa, jakie Jezus wypowiedział osobno – w gronie samych już uczniów. Chcieli oni podsumować dyskusję Jezusa z faryzeuszami, jakiej stali się świadkami. Jezus stwierdza w sposób nie dopuszczający wątpliwości, że *wierność i nierozwiązalność* małżeństwa są konstytutywnymi przymiotami małżeństwa:

„W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to [sprawa listów rozwodowych 'Mojżesza': Pwt 24,1-4]. Powiedział im:

'Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia *cudzołóstwo* względem niej.

I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia *cudzołóstwo*' ...” (Mk 10,11n).

Niemal identycznych słów używa Mateusz, który po swojemu relacjonuje tę samą dyskusję:

„Kto oddała swoją żonę – chyba w wypadku nierządu

[jeśliby kobieta okazała się już zamężną; względnie: chodzi być może o separację]

a bierze inną, popełnia *cudzołóstwo*.

– I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia *cudzołóstwo*” (Mt 19,9).

Znowu wypada sobie uprzytomnić, że mówi tu nie jakikolwiek człowiek, nie papież ani ksiądz, ani też 'Kościół'.

W mówiącym w tej chwili Jezusie Chrystusie – sam Bóg stał się osobiście Odkupicielem człowieka.

Jest to zarazem Boży *Oblubieniec-z-Krzyża*. Poślubił On Kościół i rodziną człowieczą całą, gdy stał się w ten sposób: na krzyżu – najbardziej radykalnym DAREM z siebie samego. Żeby tę swoją, nad własne życie *Umiłowaną* – uświęcić i sprawić, by „*nie miała skazy czy zmarszczki ... , lecz była święta i nieskalana*” (Ef 5,27).

Oto Boża Miłość – Miłość zarazem Syna Bożego. Za cenę oddania własnego życia, powodowany miłością jako *daru siebie samego* w swej całkowitości, obdarza On jako Bóg-Człowiek Kościół swój i każdego człowieka, życiem – wiecznym.

Przez to, iż „wydał swoje Ciało, i przelał swoją Krew – na odpuszczenie grzechów” (Łk 22,19n; Mt 26,28) – Syn Człowieczy ukazuje zarazem, co to znaczy małżeńska miłość-dar. Oraz jak Bóg pojmuje i przeżywa *wierność słowu*, które *raz* powiedział swemu żywemu Obrazowi:

„Ty – Oblubienico! Ty Moja!  
Nad życie umiłowana:  
Kocham cię!

Czy Ty – Mnie: Ukrzyżowanego – przyjmiesz?  
I Mnie miłością wzajemną ...  
miłujesz”?

Boży Oblubieniec – swojego Kościoła nie opuści. Co więcej: grzechy popełniane w Kościele przez wszystkie wieki, podobnie jak grzechy i zbrodnie każdego człowieka: *mężczyzny i kobiety*, nie tylko nie każą Mu wręczyć swej ‘niewiernej Oblubienicy-Mażoncy’ czegoś w rodzaju „*Listu rozwodowego*” (zob. mocne słowo Boże o rzekomym *Liście rozwodowym* Boga danym Izraelowi: Iz 50,1). Przeciwnie, grzeszność tej Jego Oblubienicy-Kościola, tej Umiłowanej przeciw „przed założeniem świata” (Ef 1,4), każe Mu w imię *wierności swemu własnemu słowu*: ‘Kocham’ – podjąć wszelkie kroki, nie wyłączając daru własnego życia i własnej krwi, by tę skalaną, z powodu jej grzechów do obrzydliwości doprowadzoną niegodną – nadal przeciw Oblubienicę, ocalić i utorować jej ponownie drogę do „*Domu Ojca*” (por. J 14,1-4.6). Taka jest miłość Boga (por. FC 12). Bóg jest Miłością-Życiem w całej powadze tego słowa. Jest On szukaniem *nie* własnej przyjemności, lecz stawianiem się z miłości ... *okupem-za-grzechy* tej Umiłowanej.

Jako Stworzyciel małżeństwa, Bóg nie mógł uczynić małżeństwa innym, jak tylko bezwzględnie wiernym i nie-rozwiązalnym. Wbrew ludzkim grzechom i pokusom, które ludzi niszczą. Bo i sam Bóg dochowuje wierności – którą ‘ślubował’ człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie* – wbrew jego chronicznej niewierności:

„Bo góry mogą ustąpić – i pagórki się zachwiać,  
ale Miłość moja nie odstąpi od ciebie – i nie zachwieje się moje Przymierze Pokoju,  
mówi Jahwe [Pan], który ma litość nad tobą” (Iz 54,10; zob. do tego: MiN 368).



B. KOMUNIA MAŁŻEŃSKA STANU PIERWOTNEJ



## 1. Stworzenie człowieka w stanie łaski



### a. Małżeństwo jako sakrament stworzenia

Na tym stwierdzeniu nie kończy się teologia małżeństwa z sytuacji „od początku ...” (Mt 19,4.8). Rzetelna ocena ‘początku’, tak jak go znamy z Bożego objawienia Pisma świętego, każe dojść do wniosku, że małżeństwo stało się wraz z samym stworzeniem człowieka: *mężczyzny i kobiety*, prapodpowiednikiem czasów Starego Testamentu tej rzeczywistości, jaką małżeństwo stanie się w Nowym Testamencie: jednym z siedmiu sakramentów Kościoła Chrystusowego. Co więcej, ponieważ nie istniały jeszcze żadne inne instytucje, trzeba przyjąć, że małżeństwo było swoistym i jedynym *pra-sakramentem samego w ogóle stworzenia*. W formie dalekiej analogii można by powiedzieć, że rola jego była swoście porównalna niemalże z sakramentem chrztu świętego w Kościele Chrystusa. Była to brama, przez którą przechodziła przez długie tysiąclecia znaczna część zwyczajnych i nadzwyczajnych pomocy, jakie Stworzyciel przygotował dla rodziny ludzkiej całej. Ta przecież miała się rozrosnąć z życia-dajnego szczytu małżeństwa, obdarowanego od początku błogosławieństwem płodności (Rdz 1,28).

Tak właśnie, jako „najpierwotniejszy sakrament stworzenia”, określa małżeństwo w swych rozważaniach Jan Paweł II (zob. np. MiN 77n.378). A to zakłada wyniesienie małżeństwa w chwili jego stworzenia do rzędu rzeczywistości nadprzyrodzonej: do poziomu łaski. Nie mogło być inaczej. Powołanie do wyboru życia w małżeństwie, wręczone *mężczyźnie i kobiecie* w chwili ich wywołania z nie-istnienia, nie mogło *nie być* rzeczywistością „świętą – i uświęcającą” (por. FC 51). Małżeństwo miało przecież pełnić funkcję zasadniczą: miało być *uwidocznieniem*, tzn. przeniesieniem w rzeczywistość ludzką – poprzez oblubieńcze odniesienia *męża i żony* – tego żaru miłości, jakim płonie Bóg w stosunku do stworzenia swego Umiłowania. Jednocześnie zaś miało ono mobilizować tych dwoje – oraz rodzinę człowieczą całą, do wciąż wznawianego, wzajemnego podejmowania przymierza miłości i życia ze Stworzycielem.



[Objaśnienie](#)

Oto słowa Jana Pawła II:

„... W tym wymiarze [człowiek: Obraz Boga będącego Osobą-Darem, uwidocznionym również poprzez męskość-kobiecość-nagość pierwotnej niewinności]

konstruuje się ów *najpierwotniejszy* sakrament. ‘sakrament’ rozumiemy jako znak przynoszący skutecznie w widzialność świata odwiecznie ukrytą w Bogu – niewidzialną – tajemnicę. Jest to tajemnica Prawdy, Miłości, tajemnica Życia Bożego, w której człowiek otrzymuje realne uczestnictwo...” (MiN 77).

Ukazana tu swoista konkluzja starotestamentalnej wizji małżeństwa wymaga dokładniejszej analizy. Naprowadza nas na nią samo *Słowo-Boże-Pisane*. Rzuca ono na niejednym miejscu tak Starego Testamentu, jak tym bardziej Nowego Testamentu zrazu być może nie w pełni dostrzegane, a przecież przy spokojnym przyjrzeniu się zachwycające pogłębienia na temat pra-początku zaistnienia człowieka i jego powołania „*od początku*” również do małżeństwa – oczywiście jako Bożej instytucji świętej i uświęcającej. Żeby móc lepiej ocenić całokształt subtelnych wypowiedzi biblijnych, ogarniających siłą rzeczy również małżeństwo, wypada cofnąć się jeszcze raz do samego stworzenia człowieka – od razu jako *mężczyzny i kobiety*.



### *b. Jahwistyczny opis stworzenia człowieka w łasce*

Już ‘jahwistyczny’ opis utworzenia człowieka *poza ogrodem Eden* [Rdz 2; opis z wczesnych dziejów Izraela, może 11-10 w. przed Chr.] i jego *przeniesienia* dopiero ‘do’ tegoż ogrodu, miejsca zastrzeżonego dla samego Jahwéh [Pana, Boga] oraz jego najbliższej świty [Aniołów; por. Rdz 3,24], świadczy o *jakimś wydarzeniu*, które musiało zaistnieć, a dla którego opisu autor biblijny nie potrafi znaleźć odpowiedniego określenia teologicznego.

Mianowicie autor biblijny przedstawia to tajemnicze wydarzenie jedynie *merytorycznie* [co do treści]. Opisuje ulepienie pierwszego człowieka jakoby dokonujące się w porządku *chronologicznym*, mimo iż posługuje się takim sposobem relacjonowania jedynie jako *chwytem literackim* dla bardziej pogładowego przedstawienia rzeczywistości rozgrywającej się na płaszczyźnie *ontycznej* [dotyczącej samego w sobie bytu człowieka] i *duchowej*.



– Stwierdza, że ‘pomiędzy’ aktem utworzenia pierwszego człowieka *poza ogrodem*, a jego „przeniesieniem” przez Jahwéh-Elohim [Pana, Boga] do *wnętrza* ogrodu Eden (Rdz 2,8.15) zaistniał jakiś wszystko przerastający fakt. On to sprawił, że człowiek znalazł się *tym samym tam*, gdzie zapragnęła go mieć „*miłująca Wszecmoc Stwórcy*’ (DeV 33): *wewnątrz* Ogrodu Eden.

W ten sposób udało się autorowi biblijnemu po mistrzowsku – przedstawić *wyniesienie* człowieka do stanu życia *nadprzyrodzonego*.

– Utworzenie pierwszego człowieka w naturze ‘czystej’ lokalizuje on *poza ogrodem Eden*, tzn. w ‘miejscu’ nie objętym stanem łaski (uświęcającej).

– Tak dopiero *ulepiony* pierwszy człowiek zostaje przeniesiony [w sensie logicznym, nie chronologicznym], oczywiście przez samego Jahwéh-Elohim [Pana, Boga] – do ogrodu łaski, miejsca bezpośredniej bliskości Jahwéh. Tutaj dopiero będzie mógł rozwijać się pełen radości i pokoju kochający *dialog* pomiędzy człowiekiem a Stworzycielem. Bóg bowiem „powołując go do istnienia ‘z’ miłości, powołał go jednocześnie ‘do’ miłości” (FC 11).

Wyniesienie człowieka w samym już akcie jego stworzenia do stanu łaski uświęcającej [dar nieprawdopodobny, nie będący wymogiem natury człowieczej] było warunkiem, który umożliwił zaistnienie swobodnego poziomu ‘*równości*’ [w porządku łaski] pomiędzy nim – a Stworzycielem. Dzięki tej ‘równości’ będzie mogła kształtować się odtąd komunikaacja życia i miłości z jednej strony pomiędzy *mężczyzną i kobietą* a Stworzycielem, który ich „*przez wielką swą miłość ... umiłował*” (Ef 2,4).

– Z drugiej strony poziom *łaski* umożliwi kształtowanie się godnej, ‘sakramentalnej’ komunii miłości i życia pomiędzy tymi dwojgiem – zarówno jako małżonkami, jak i pozostałymi ludźmi, którzy również będą żywym Obrazem Boga.

Św. Paweł doprecyzuje kiedyś, że obdarzenie człowieka wezwaniem do życia łaski, równoznaczne z wezwaniem do życia wiecznego – dokonało się w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. Zakłada to oczywiście objawienie człowiekowi tajemnicy intymnego Bożego życia jako *Trójcy Przenajświętszej* – w jej nieustannej komunii Trzech Bożych Osób. Tej tajemnicy Stary Testament jeszcze nie znał, chociaż Bóg sygnalizował człowiekowi od samego początku, iż jest *Trójcą Osób*.

– Św. Paweł stwierdza, że człowiek zostaje „od początku” w ... Synu [Słowie-Synu] *wybrany* do łaski i chwały” (DiM 7d; por. Ef 1,6). Tym samym zaś zostaje człowiek: *mężczyzna i kobieta* – „od początku” wezwany w sposób nieodstępny i niezbywalny do życia – wiecznego w „*Domu Ojca*” (J 14,2). Będzie to pełnym rozwinięciem tego „*tchnienia życia*”, jakie Jahwéh-Elohim [Pan, Bóg] „*tchnął w jego nozdrza*” (Rdz 2,7) w chwili stworzenia-ulepienia, jeśli się posłużyć językiem autora biblijnego tradycji jahwistycznej [tradycji zatem bardzo wczesnych dziejów Izraela: może 11-10 w. przed Chr.]. Autor ten przedstawia utworzenie człowieka w sposób bardzo plastyczny: jako jego ‘ulepienie’ i obdarzenie go „*tchnieniem-oddechem życia*” (zob. wyż., [Antropomorfizm: opis Rdz 2,7](#)).



### *c. Kapłański opis stworzenia człowieka: Obraz Boży*

Na swój sposób wyrazi tę samą rzeczywistość w parę wieków później [być może ok. połowy 6 w. przed Chr.] autor biblijny reprezentujący tzw. tradycję ‘kapłańską’ stworzenia świata i człowieka (Rdz 1). Opis ten jest wyrazem daleko już posuniętej *refleksji teologicznej* nad Bożym Słowem dotyczącym świata i człowieka.

– Przedstawia on powstanie człowieka stylem bardzo uroczystym, a teologicznie – precyzyjnym.

Człowiek – to według jego w Duchu Świętym natchnionej definicji – „Obraz Boga”.

– Jednocześnie podkreśla on niezwykle mocno fakt, iż tenże człowiek zostaje dopiero ‘stworzony’, czyli że nie jest on Stworzycielem, chociaż zostaje stworzony jako *Boży Obraz i Podobieństwo Boga* (Rdz 1,26):

„Wówczas stworzył Elohim [Bóg] człowieka na swój Obraz;  
stworzył go na Obraz Elohim:  
stworzył ich jako mężczyznę i kobietę” (Rdz 1,27)

Być wyniesionym do poziomu Obrazu samego Boga, to coś zupełnie nieprawdopodobnego: przerasta to wszelkie wyobrażenia. A trzeba sobie uświadomić, że za tym określeniem-definicją kryje się niezwykle intensywne działanie charyzmatu *natchnienia skryptyrystycznego*. Możemy tu niejako dotknąć bezpośredniego działania Ducha Świętego, który autora biblijnego wiedzie do takiego, a nie innego ujęcia tego, co dane mu było zrozumieć z Bożego objawienia.

Określenie to pociąga za sobą wnioski nie tylko rzędu *antropologicznego* [człowieka jako człowieka: osoby], ale tym bardziej *teologicznego*. W grę wchodzi bowiem obdarowanie człowieka w chwili stworzenia, i to człowieka jako *mężczyzny i kobiety* – nie tylko istnieniem *osobowym* [inaczej człowiek nie mógłby być ‘Obrazem’ tego Boga, który pierwszy jest – Osobą], ale jednocześnie darem i wezwaniem do „*świętości i nieskalaności*”, odzwierciedlającej w ramach stworzenia świętość i nieskalaność samego Stworzyciela w Jego niepojętej miłości do swego żywego Obrazu wobec kosmosu.

Wyraźnie o tym powie kiedyś św. Paweł w swym *Liście do Efezjan*. Rozumie się, że Paweł nie potrafi mówić o wydarzeniach dotyczących „początku”, tj. stworzenia świata i człowieka – inaczej, jak tylko z perspektywy w międzyczasie już dokonanego odkupienia człowieka w Jezusie Chrystusie. Sam Paweł jest jednym z koronnych świadków jego dokonania. Dar takiej, pełnej interpretacji całokształtu dziejów objawienia – zapowiedział i wciąż realizuje sam Odkupiciel człowieka (zob. słowa Chrystusa sprzed wniebowstąpienia – odnośnie do rozumienia ‘Pisma’: Łk 24,45). Toteż w porywie radosnego zdumienia w obliczu niepojętej miłości Ojca i Syna i Ducha Świętego pisze Paweł z celi swego pierwszego uwięzienia w Rzymie (lata 61-63 po Chr.) – na początku swego *Listu do Efezjan*, gdy zaczyna mówić o wezwaniu człowieka *od początku* do łaski:

„W Nim bowiem [Synu Bożym, Panu naszym Jezusie Chrystusie] **wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego Obliczem ...**” (Ef 1,4).

Ważne są dla nas w tej chwili słowa o naszym *wybraniu*: wybraniu człowieka jako takiego – już „przed założeniem świata” (por. także np. Jr 1,5). Wybór ten dotyczy zatem bez wyjątku *każdego* człowieka w chwili jego stworzenia. We wspomnianym ‘wybraniu’ chodzi o wezwanie człowieka do postępowania *etycznego*, tak iżby człowiek mógł stanąć oko w oko wobec *świętości i nieskalaności* samego Boga. – Jeśli takie było „postanowienie ... woli” (Ef 1,5.9) Boga Ojca, znaczy to, że *takim*, tj. wyniesionym do poziomu życia odpowiadającego *świętości-nieskalaności*, był już też pierwszy człowiek. Tak to relacjonują obydwie opowiadania Księgi Rodzaju we wspomnianych opisach o powstaniu człowieka (Rdz 1,26n; i Rdz 2,7.21n).



## 2. Boży dar – wezwanie do bycia darem



Jan Paweł II widzi Boga stwarzającego kosmos, a następnie człowieka: *mężczyznę i kobietę* – charakterystycznie nie jako wyrachowanego super-‘inżyniera’, ani odstręczającego ‘zimnego Stworzyciela’, która sam w sobie jest ‘absolutem’, lecz w Jego zaangażowanym działaniu, płynącym z żarliwej, rozradowanym *zakochaniem tryskającej miłości*. Przez to swoje działanie Bóg wyrasta niejako poza siebie i stwarza, stając się bezinteresownym Osobą-Darem dla swego stworzenia.

Oto *dynamika* – a nie martwa *statyka* papieskiej teologii i w parze z nią idącej antropologii personalistycznej. Tak rozumiane stwarzanie oznacza konkretnie radykalne *obdarowanie uczestnictwem* w tym, Kim Bóg sam JEST: w pełni Jego żywej Miłości i pełni Jego żywego Życia.

– A że Bóg jest Trój-Jedyny [choć człowiek dowiedział się o tym wyraźnie dopiero w okresie „pełni czasu”: Ga 4,4], w grę będzie wchodziło dopuszczenie stworzenia-daru do uczestnictwa w życiu całej Trójcy Świętej. Ta zaś jest jedną wielką komunią Trzech Bożych Osób ich jedyne Bóstwa. Jan Paweł II mówi:

„Od Niego [Boga, który daje życie] otrzymuje życie, stosownie do swojej miary, każda istota, która w jakiś sposób ma udział w życiu” (por. EV 84).

Przed człowiekiem rozpościera się zdumiewająca perspektywa i zarazem szansa: otrzymać i mieć w darze ‘udział w życiu’ Trójjedynego!

– Takim ‘uczestnictwem’ zostaje obdarowana już przyroda martwa.

W znacznie wyższym stopniu udział w Bożym życiu i miłości otrzymują rośliny.

Jeszcze wyższy stopień uczestnictwa w intymnym wewnętrznym życiu i miłości Boga otrzymuje świat zwierząt – w całym swym nieogarnionym zróżnicowaniu.

– Ale nawet najbardziej rozwinięte ‘naczelné’ nie zostają wyniesione do godności bycia osobą. *Samoświadomość, samostanowienie, odpowiedzialność* – to nigdy nie przekroczona bariera, która ostro oddziela całe pozostałe stworzenie od człowieka-stworzenia.

Całkiem szczególnym, z niczym innym nie porównalnym dziełem stwarzania Boga w Jego uniesionej, radosnej miłości obdarzającej życiem – jest powołanie do *istnienia* człowieka w jego *męskości i kobiecości*. Sam tylko człowiek jest tym właściwie ‘zamierzonym-chcianym’. Tylko jego Bóg naprawdę *chciał i stworzył* – jako *kogoś*: osobę. Przeciwnie, wszystkie pozostałe istnienia zostają stworzone-zamierzone jedynie ‘*instrumentalnie*’. Ich celem jest: pełnić rolę ‘gniazda-domu’ dla człowieka. ‘Gniazda’ oczywiście zbudowanego na miarę Bożej miłości i hojności (zob. wyż.: [Boży cel dzieła stwarzania, i następujące rozważania](#)).

Tylko człowieka chce-zamierza Bóg naprawdę „*dla niego samego*” [dla niego: człowieka] (GS 24). Bóg chce go mieć: *mężczyznę i kobietę* – wobec siebie i ze sobą. Dlatego właśnie sam staje się dla niego bezinteresownym Osobą-darem. I posunie to bycie-darem dla człowieka – jak się okaże – aż do ostatecznych granic (por. J 13,1). Bóg będzie względem człowieka: *mężczyzny i kobiety* tak właśnie postępował dlatego, że sam stając się Bogiem-darem, uczyni go darem „*dla niego samego*” : darem



[Objaśnienie](#)

wywyższonym do godności *osoby*.

– Pragnie zaś dla niego jednego: żeby mu było dobrze. Nie chwilowo, lecz na wieki: w życiu – wiecznym. Daje człowiekowi szansę wzrastania w podarowanej mu perspektywie występowania jako „*podmiotu Przymierza i partnera Absolutu*” (MiN 28).

Z umysłu i serca nie schodzi nam – intensywnej uwagi wymagające słowo Soborowe, którego autorem był najprawdopodobniej krakowski arcybiskup Karol Wojtyła, późniejszy Jan Paweł II. W każdym razie przytacza on chętnie i komentuje to słowo w swych licznych dokumentach papieskich:

„... Człowiek będąc *jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*

[Bóg chce człowieka bezinteresownie: *żeby był*],

*nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego*” (GS 24).

Człowiek zaczyna istnieć w następstwie stworzycielskiego działania Boga [aktu Jego kochającej Woli]. Mianowicie Bóg, który sam jest bezinteresownym Osobą-darem, obdarza człowieka w tejże chwili darem szczególnym: *bycia-osobą*. W tymże momencie człowiek zaczyna *uczestniczyć* w życiu i miłości Bożych Osób. A te żyją w niewyobrażalnej, porywającej komunii ich Trzech Osób. One zaś nieustannie składają się sobie wzajemnie w darze – i przyjmują siebie jako Osobę-Dar.

Zaistnienie człowieka jako podarowanego mu daru *bycia-osobą* staje się z samego tego tytułu równoznaczne z dobrze nam już znanym określeniem biblijnym: wywyższenia człowieka do godności żywego Obrazu Boga w Jego komunii Osób. A te żyją, jak sobie to wciąż uświadomiamy, żarem swego nigdy nie słabnącego bycia miłością-darem względem siebie nawzajem, ale i we wszelkim ‘wyrastaniu-pozą-siebie’ poprzez dzieło stwarzania, a tym bardziej odkupienia.

Znaczy to jednak, że człowiek z samego swego bytu [ontologicznie] nie może być Bożym Obrazem inaczej, jak tylko sam z kolei stając się osobą-darem-‘*dla*’. Będzie się to działo na wzór Bożego pierwowzoru dla człowieka: Boga jako Osoby-daru. Być-darem w przypadku człowieka: *mężczyzny i kobiety*, będzie się wyrażało z jednej strony w składaniu siebie w darze Bogu, a z drugiej w nie słabącym stawaniu się bezinteresownym osobą-darem dla bliźnich. W całkiem szczególny sposób będzie to dotyczyło oczywiście dwojga osób, które staną się dla siebie *komunią małżeńską*.

Świadome otwieranie się *mężczyzny i kobiety* na Boga stającego się dla nich Bogiem-darem, mobilizującego ich – zarówno małżonków, jak i osoby nie związane przymierzem małżeństwa – do stawania się z chwili na chwilę osobą-darem-‘*dla*’, jest znamieniem, przez które człowiek w sposób istotny *przerasta* cały pozostały świat materii oraz zwierząt.

– Żadne zwierzę nie jest zdolne stać się ‘darem’ dla kogokolwiek. Przyjęcie i odwzajemnienie osoby-daru jest przywilejem człowieka: *mężczyzny i kobiety*.

Podobnie też „tylko osoba może *miłować* i tylko osoba może być *miłowana*” (MuD 29), jak to niezmiennie podkreśla Jan Paweł II. Miłować zaś – to stawać się właśnie osobą-darem (por. FC 14). Cechę tę: istoty miłości jako *daru*, uwydatniał i niestrudzenie wykazywał w swej ludzkiej i Bożej wizji rzeczywistości Jan Paweł II. Znamię to dostrzegł w nieustannej „*kontemplacji Oblicza swego Oblubieńca i Pana*” (NMI 1.5.15.16.17.20.23.25.28.42.49.58.59; *kontemplacja Oblicza Ojca, tamże, 32*), tj. Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Dostrzegał je w głębinach tajemnicy samej Trójcy Przenajświętszej: Boga stającego się dla swego stworzenia *miłością-darem*.

Toteż *mężczyźnie i kobiecie* nie pozostaje nic innego, jak odzwierciedlać na co dzień Boga, który pierwszy staje się dla całego stworzenia, a tym bardziej dla człowieka: *mężczyzny i kobiety* Osobą-darem, ofiarując mu uczestnictwo w tym, Kim On sam jest jako gorejąca Miłość-Życie.

– Być i stawać się osobą-darem pozostaje oczywiście jedynie stałym *wezwaniami* skierowanym do serca człowieka. Ono zaś znajduje swój tajemniczy wyraz w *sumieniu*, gdzie stale dokonują się wybory między dobrem a złem w sensie etyczno-moralnym, między opcją za życiem czy śmiercią.

Jednocześnie zaś być żywym Obrazem Boga jest *nieodstępna i niezniszczalna*, konstytutywną cechą człowieka. Człowiek – *mężczyzna i kobieta*, może w wielkości i godności bycia Bożym Obrazem

wzrastać niemal w nieskończoność. Tak działo się to przede wszystkim w przypadku Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy Maryi.

– Z kolei zaś na odwrót: wielkość i godność bycia Bożym Obrazem może ulec niewyobrażalnemu *skalaniu i zniekształceniu* – aż do zraty Bożego Obrazu w wiecznym potępieniu włącznie. Oczywiście każdy z potępionych ludzi w wiecznym potępieniu nadal pozostaje Bożym Obrazem: niestety obrazem sprowadzonym do hańby *nie-obrazu*, względnie bardziej precyzyjnie: utrwalonego skalania godności Bożego Obrazu – przez stanie się obrazem *nie-boga*, tj. Szatana.

A wreszcie wypada podkreślić w dalszej kontynuacji rozważań Jana Pawła II, że człowiek *mężczyzna i kobieta*, który zaczyna istnieć ponieważ w darze składa mu siebie sam Bóg-dar-Osoba, nigdy nie stanie się ‘sobą’ inaczej, jak tylko gdy sam z kolei, w zaakceptowaniu Boga-daru, ale i udzielonej nań odpowiedzi we wzajemności miłości, stanie się bezinteresownym *osobą-darem*. Nie ma innej możliwości, żeby Boży żywy Obraz mógł być i pozostawać obrazem Boga-daru, jak tylko poprzez stawanie się samemu bezinteresownym *osobą-darem* – na kształt Boga, pra-wzoru dla człowieka.

Stwierdzenie to wymaga intensywnego zastanowienia. Każdy jednak widzi, że dla człowieka nie ma i nie może być innej drogi do pozostawania ‘sobą’ i „znajdowania siebie samego” w całej pełni swej wolności. Gdyby się człowiekowi w pewnej chwili miało *nie spodobać* pozostawanie Obrazem Boga, stałby się w tym samym momencie ‘obrazem’ nie-Boga, czyli obrazem nie-miłości i nie-życia. Człowiek stałby się obrazem już tylko *rzeczy*, tj. stworzeń. Z wielkości Bożego Obrazu wobec kosmosu spadłby do poziomu *poniżej* wszystkich pozostałych rzeczy-stworzeń (por. do tego m.in. LR 13.15.19). Oczywiście: na swe własne nieszczęście – nie daj Boże: na zawsze.

Myśl tę podkreślał na różne sposoby sam również Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus, ilekroć mówił o szukaniu, względnie utracie swego własnego ‘życia’. On też z kolei, jako Bóg-Człowiek, zrealizował to swoje słowo w najdosłowniejszym – przerażającym znaczeniu. Działo się to na oczach całego stworzenia, w tym przede wszystkim człowieka *mężczyzny i kobiety*:

„Kto chce znaleźć swe życie, straci je,  
a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”  
(Mt 10,39; por. także w. 38; Mk 8,35; Mt 20,27nn; Mk 10,43nn; J 12,24n).

Pogłębione spojrzenie na miłość, której istota polega na stawaniu się *osobą-darem*, staje się kluczowym ogniwem dla dalszych rozważań na temat małżeństwa jako sakramentu. Zarówno z punktu widzenia Boga, jak i człowieka w *dwoistości* jego „bycia ciałem”. Sięgamy z wdzięcznością do wciąż aktualnych rozważań Jana Pawła II:

„Człowiek, którego Bóg stworzył ‘mężczyzną i niewiastą’,  
jest Obrazem Bożym wyrażonym w *ciele* ‘od początku’,  
przy czym mężczyzna i kobieta stanowią jakby  
dwa różne sposoby ludzkiego ‘bycia ciałem’ w jedności tego Obrazu ...” (MiN 55).

Zaczyna wyłaniać się związek zachodzący pomiędzy człowiekiem jako Obrazem Boga – a jego *wezwaniami* do bycia-darem-‘dla’. Człowiek to nie sam ‘duch’, ani samo ‘ciało’, lecz nierozdzielnie współprzenikające się *ciało-duch*. Tak jest on „chciany” przez Stworzyciela: jako *mężczyzna i kobieta*. Dopiero we wzajemnym zdaniu się na siebie *mężczyzny i kobiety* jest człowiek Obrazem Bożej komunii Osób. Znaczy to, że wizualność *mężczyzny i kobiety* w ich wielorakich odniesieniach – *cywilizacyjnych, socjologicznych, rodzinnych i oblubieńczych* – jest przez Boga zamierzoną *odskocznią* dla zrozumienia porywającej tajemnicy komunii Bożych Osób.

Różnego rodzaju wspólnoty międzyludzkie, szczególnie zaś wzajemne odniesienia komunijne łączące małżonków, mają z woli Boga – oczywiście na zasadzie jedynie *jakiejs* analogii – uprzystępnici ludzkiemu rozumowi i sercu tajemnicę wewnętrzną komunii Osób Trójjedynego. Ta zaś płonie żarem nieustannego wzajemnego darowania sobie swych Osób, ich przyjmowania, natychmiastowej wymiany Osoby-daru i ponownego składania sobie swych Osób w darze – Życiem tryskającej Miłości. A że miłość nie potrafi ‘pomieścić się’ w sobie, przystępuje ona do promieniowania sobą ‘na zewnątrz’. Już

starożytność zwróciła uwagę, że „dobro jest sobą wówczas, gdy tworzy i dzieli się nim z innymi. Do natury dobra [miłości] należy upowszechnianie się, albo dokładniej: *obdarzanie uczestnictwem* w tym czym ono jest (*'bonum est diffusivum sui'*)” (LR 10; zob. też DeV 37).

Zaczynamy lepiej rozumieć, dlaczego Trójjedyny staje się Stworzycielem: człowieka i świata stworzonego dla niego. Bóg rozsiewa z zachwytem zaangażowanej miłości – iskry życia. Dla człowieka zaś staje się Bóg Osobą-darem, powołując go do godności osoby jako swego żywego Obrazu w duchowo-cieleśnej integralności jego *męskości i kobiecości*.



### 3. Niezmażona sprawiedliwość i niewinność pierwotna



Podajemy na nowo poprzednio zasygnalizowany wątek: człowiek – *mężczyzna i niewiasta* zostają wyniesieni w akcie stworzenia do stanu *łaski uświęcającej*. Wiąże się to z jednoczesnym wezwaniem człowieka do życia wiecznego w 'Domu Ojca'. Tak dopiero otworzyła się możliwość podjęcia i rozwijania nie ustającego odtąd *dialogu* między Bogiem w Jego byciu Osobą-darem – a Bożym żywym Obrazem w jego *męskości i kobiecości*.

Z drugiej strony przyprowadzenie do pierwszego człowieka – pierwszej niewiasty, na której widok wyzwala się z jego serca i jego ust okrzyk zachwyty rozpoznanej *tożsamości* w tej samej ludzkiej naturze, a jednocześnie „*tajemniczo atrakcyjnej dwoistości*” (MiN 43) ich bycia ciałem i człowiekiem – staje się chwilą, w której zawiązuje się *dialog* między nimi obojgiem: dialog od razu *oblubieńczy*. Oblubieńczość wynika z obopólnego świadomego *wyboru* i obopólnie wyrażonej *zgody małżeńskiej*. Fakt *wyboru* wyklucza kierowanie się samym tylko instynktem, czy tym bardziej przymusem ciała. Zaistniała komunია oblubieńcza tych dwojga jest wyraźnie ukierunkowana na małżeńskie „*dwoje jednym ciałem*” (Rdz 2,24).



Nie ulega wątpliwości, że ci pierwsi dwoje widzieli i ogarniali siebie w swej „*tajemniczo atrakcyjnej dwoistości*” kochająco, a zarazem w tak czysty sposób, że w ich spojrzeniu nie było śladu skażenia pożądliwością, czyli *zaborczością*. Działo się to przed upadkiem w „*grzechu ludzkiego początku*” (por. DeV 35). Wzrok tych dwojga oraz całokształt ich reakcji psychosomatycznych koncentrował się poza wątpliwością na sobie nawzajem jako *osobach*: oboje widzieli siebie wciąż całościowo.

To zarazem było warunkiem, że między nimi obojgiem wszczął się *dialog oblubieńczy*. Wytworzyła się komunია wzajemności w byciu bezinteresownym osobą-darem-*dla*' tego drugiego. Dialog ten i stawanie się osobą-darem-*dla*' tego

drugiego rozwijał się w jakiejś analogii do tajemnicy wewnętrznych odniesień w łonie Trójjedynego, na którego obraz miały kształtować się odniesienia międzyludzkie.

Jan Paweł II zwraca uwagę, że wyznanie pierwszego człowieka na widok pierwszej niewiasty świadczy o tajemnicy niejako *podwójnej jedności obojga* w samym ich pierwotnym stworzeniu jako 'jednego człowieka', czyli ludzkiej natury. Chodzi oczywiście o 'pierwszego człowieka' w sensie *metafizycznym*, względnie ontologicznym [jako bytu], a nie *chronologicznym*. Chodzi zatem o stworzenie człowieka jako współprzenikającego się *ducha-ciała* naraz.

– Objawienie Boże bowiem nie poucza o tym, w jaki sposób Bóg stwarzał *mężczyznę i kobietę*. Gwarantuje ono natomiast poprzez Prawdę objawienia sam w sobie fakt, 'że' człowiek został stworzony przez Boga w dwoistości płci – i to jako Boży Obraz i Podobieństwo.

◆ Z tego jednego człowieka wywodzą się, na skutek szczególnej Bożej interwencji, ci dwoje pierwsi w przedziwnej dwoistości ich płci. O tajemnicy tej *pierwotnej jedności* [w sensie logicznym; przedstawionej poglądowo jako fakt chronologiczny] świadczą według autora biblijnego w sposób swoisty słowa pierwszego człowieka – mężczyzny o „kości z moich kości, ciele z mojego ciała ...”. Jan Paweł II mówi:

„... Mężczyzna i kobieta łącząc się z sobą (w zjednoczeniu małżeńskim) tak ściśle, 'że stają się *jednym ciałem*', niejako za każdym razem na nowo odkrywają w szczególny sposób tajemnicę stworzenia, wracają więc do tej jedności w człowieczeństwie ('*kość z moich kości i ciało z mojego ciała*'), która pozwala im wzajemnie się rozpoznać i jak za pierwszym razem, nadać sobie wzajemnie imiona.

– To znaczy przeżyć tę niejako dziewiczą, pierwotną wartość człowieka, która wylania się z tajemnicy jego *samotności* przed Bogiem i wśród świata. To, że '*stają się jednym ciałem*', oznacza potężną *więź* ustanowioną przez Stwórcę, poprzez którą odkrywają swoje człowieczeństwo zarówno w pierwotnej *jedności*, jak też w tajemniczo atrakcyjnej *dwoistości*” (MiN 43).

◆ Drugi aspekt tajemnicy jedności obojga w samym stworzeniu wiąże się jeszcze bardziej z małżeńskim „*dwoje jedno ciało*”. Mianowicie kobieta-żona staje się matką dopiero poprzez męża, a nie inaczej. Jan Paweł II wyraża to w słowach:

„... W każdym zjednoczeniu małżeńskim mężczyzny i kobiety zostaje na nowo odkryte to samo pierwotnie *jednoczące poczucie sensu ciała* w jego męskości i kobiecości, wskazuje zarazem, że w każdym takim zjednoczeniu odtwarza się niejako tajemnica stworzenia w całej swojej pierwotnej głębi i życiodajnej mocy.

– 'Wzięta z mężczyzny' niewiasta jako 'ciało z jego ciała', zostaje z kolei jako 'żona' wzięta z mężczyzny poprzez *macierzyństwo*: jako 'matka żyjących' [Rdz 3,20] – jej macierzyństwo bowiem również w nim ma swój początek.

– Rodzenie zakorzenione jest w stworzeniu i za każdym razem poniekąd odtwarza jego tajemnicę ...” (MiN 45).

Jak głęboko zakorzeniona w Bożym dziele stworzenia jest według autora biblijnego *męskość i kobiecość*, cechująca „dwoistą postać konstytucji somatycznej [cielesnej] człowieka” (MiN 41)! Oboje są sobie przy całym swym zróżnicowaniu w ciele *absolutnie równi* w ludzkiej tożsamości i godności jako dwoista komunია i wspólnota. Jest ona właśnie jako *komunia osób* żywym Obrazem Boga, który pierwszy „JEST miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę *osobowej komunii miłości*” (FC 11). Boże Objawienie nigdy nie sugerowało i nie będzie zawierało żadnego wydzwiku czegoś w rodzaju dyskryminacji *kobiety* w stosunku do *mężczyzny* – i na odwrót.

---

Ważne jest, że przy wzajemnym spotkaniu tych pierwszych dwojga zdecydowanie *przeważało* widzenie siebie nawzajem jako *osób*, chociaż ten drugi objawiał swoją osobę poprzez ciało w całej oczywistości jego męskości względnie kobiecości. Jan Paweł II dopomaga nam przez cały czas swymi głębokimi refleksjami:

„Płeć jednakże jest czymś więcej niż tajemniczą siłą ludzkiej somatyki [cielesności], działającą jakby na prawach instynktu. Na poziomie człowieka i we wzajemnej relacji osób oznacza ona wciąż na nowo *przekraczanie granicy samotności* człowieka, wyrażonej w osobowej konstytucji ciała i stanowiącej o pierwotnym jego sensie. Przekraczanie to ma w sobie zawsze coś z *przejmowania za swoją samotności* ciała drugiego ‘ja’...” (MiN 43).

---

Rozważanie papieskie nawiązuje wprost do wypowiedzi autora biblijnego, przedstawiającego utworzenie pierwszej niewiasty oraz spotkania tych dwojga w raju. Mianowicie nie da się nie zauważyć jego niezwykłego, zdumiewającego dopowiedzenia, którego komentarzem są na swój sposób przytoczone słowa papieskie. Chodzi o szczere wyznanie autora biblijnego dotyczącego nagości tych dwojga pierwszych:

„Oboje, mianowicie człowiek i jego małżonka, byli nadzy.  
A jednak nie potrzebowali wstydić się przed sobą nawzajem” (Rdz 2,25).



#### 4. Źródła wiadomości autora biblijnego



Dopiero co przytoczona wypowiedź autora biblijnego relacjonuje pierwotny stan człowieka w jego *męskości i kobiecości*. Nasuwa ona spontanicznie pytanie: jak ten autor biblijny – jednostkowy, albo być może całe pokolenia mężów Bożych, których procesem wnikania w prawdę objawienia kierował Duch Święty „wprowadzający w rozumienie prawdy objawienia” (DV 8d; J 16,13), doszedł do właśnie wyrażonego wniosku?

- Z góry wykluczyć trzeba *zapisy* historiograficzne na ten temat. Pismo w chwili stworzenia człowieka jeszcze nie istniało ...
- Również przekaz ustny nie może w tym wypadku być brany poważnie pod uwagę. W późniejszych epokach trudnili się przekazywaniem tradycji ustnej historycznej i rodowej w zasadniczy sposób ‘zawodowi’ narratorzy. Tak przekazywaną tradycję ustną można by było wziąć pod uwagę, gdyby przekaz trwał przez kilkadziesiąt lat, w najlepszym wypadku przez paręset lat w przypadku jakiejś zamkniętej grupy etniczno-geograficznej, dysponującej ponadto sztabem osób odpowiedzialnych za kształtującą się tradycję ustną i zatroskanych o jej nie zniekształcony przekaz.  
– Jednakże nikt rozsądny nie przyjmie istnienia niezmiennej tradycji ustnej przez tysiąclecia, a może miliony lat istnienia rodzaju ludzkiego.



☞ Trudno również liczyć na szczególny 'cud' Bożej Opatrzności w tym względzie. Bóg dokonuje cudów z zasady w ramach tego, co jest po ludzku prawdopodobne. Lud Boży epok poprzedzających odkupienie nie dysponował analogią czegoś w rodzaju 'Urzędu Nauczycielskiego Kościoła'. Ież zaś istnieje Bożych 'zabezpieczeń' dla wypowiedzi Magisterium Kościoła na przestrzeni istnienia Kościoła przez dopiero 2000 lat !

W tej sytuacji pozostaje przyjąć, iż autor biblijny dochodzi do danych odnośnie do pierwotnego stanu człowieka na ziemi w drodze *Bożego objawienia*.

– Jednakże uważniejsza obserwacja *sposobu*, w jaki Bóg objawia swemu Ludowi te czy inne aspekty siebie jako Prawdy oraz swego zbawczego zamysłu w stosunku do człowieka – zawsze przez jakiegoś szczególnie w tym celu wybranego Męża Bożego, każe przyjąć, że objawienie nie polega na Bożym 'podyktowaniu' szczegółów z zakresu ciekawostek historycznych, ani nawet teologicznych. W swym objawieniu Bóg *nie obejmuje gwarancją Prawdy* takich szczegółów, które by mogły zaspokoić ludzką ciekawość – i niewiele ponadto [np. ciekawostki z zakresu astronomii, matematyki, a nawet historii itd. Gdyby zaś to nawet przyjąć, pojawiałoby się pytanie: na jakim by to miało być poziomie? Czy dla ludzi nie wykształconych, czy tylko dla uczonych wg nauk np. XXI-go wieku po Chr.?).

Przeciwnie zaś, Bóg nie może *nie gwarantować* sobą jako Prawdą objawienia podstawowych *faktów*, które w jakikolwiek sposób zahaczają o Boży zamysł zbawienia człowieka w Chrystusie. Od tego bowiem, czy odnośne fakty miały miejsce (*historyczne*) czy nie, będzie zależała wiara Ludu Bożego wszystkich czasów, a konsekwentnie: zbawienie człowieka.

Co więcej, *gwarancja* Boga jako Prawdy objawienia obejmuje w takim wypadku nie tylko informacje z zakresu dogmatu i postępowania moralno-etycznego, lecz również z jakiegokolwiek innego zakresu rzeczywistości i wiedzy [chodzi o **przedmiot 'materialny'** przekazu – w sensie filozoficznym], na ile dany aspekt [przedmiot 'materialny'] wiąże się pośrednio lub bezpośrednio z naszym zbawieniem w Chrystusie (na ile znajdzie się w **profilu**, tj. w **przedmiocie 'formalnym'** danego przekazu. – Zob. do tego dokładniej m.in.: ks. Paweł Leks, SŁOWO Twoje jest PRAWDA, dz.cyt. 117-128.133-142.155-168.206-245. Zob. już też wyż. merytorycznie podobne rozważanie: [W poszukiwaniu Chrystusa – dziś;](#) oraz: [Chrystus w głosie 'Piotra'](#)).

Z tego względu Bóg nie może nie gwarantować sobą jako Prawdą-Wiernością w swym zbawczym zamysłu faktu, 'że' świat został stworzony, że stworzony został człowiek, że człowiek został stworzony jako *mężczyzna i kobieta*.

– A dalej: 'że' miejsce miała *próba na jakość miłości* człowieka względem Boga; że pierwszy człowiek *zgrzeszył* chcąc autonomicznie decydować o dobru i złu, życiu i śmierci. Oraz że Bóg pojawił się natychmiast na polu klęski człowieka, podnosząc upadłych i obiecując odkupienie wraz z Odkupicielem.

Gdyby cokolwiek z tych zasadniczych pierwotnych *faktów* okazało się tylko zmyślonym opowiadaniem, legendą lub mitem, wiara zawisłaby w próżni. Stąd też choć do niejednego aspektu prawdy objawienia może dojść rozum [w drodze badań naukowych, historycznych itp., jak np. *sprawa istnienia Jezusa Chrystusa, Jego ukrzyżowania*], fakty te – ściśle historyczne, stają się jednocześnie przedmiotem nauki, ale tym bardziej *wiary*. Z tym że wiara ta cieszy się w takim przypadku z Bożego daru *nieomyślnością ponad-naukową*.

Na swój sposób wyrazi to kiedyś Apostoł Narodów w nawiązaniu do zmartwychwstania Chrystusa-Odkupiciela:

„A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, *daremne* jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara.

Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa ...

– A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, *darna* jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach ...

Jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania ...” (1 Kor 15,14-19).

Na tej zasadzie, umocnieni ponadto gwarancją poprawnej interpretacji *Słowa-Bożego-Pisanego* i *Przekazywanego*, jaką zyskujemy z daru Chrystusa i Ducha Świętego poprzez Urząd Nauczycielski

Kościół, nie możemy *nie przyjąć* jako pochodzącego z Bożego objawienia faktu – jako historycznego, ale tym bardziej teologicznego: iż pierwszy człowiek, stworzony w zróżnicowaniu na „dwa komplementarne wymiary samoświadomości i samostanowienia, a zarazem dwa komplementarne poczucia sensu ciała” (MiN 42), *przeżywał* tę dwoistość płci w pierwotnej ‘sprawiedliwości i niewinności’. Tak określa język teologii fakt, iż pierwszy człowiek: *mężczyzna i niewiasta*, zostali stworzeni w stanie *łaski uświęcającej*.

Jednocześnie zaś ci dwoje dysponowali w pełni *dojrzałą świadomością* odnośnie do swego ciała w jego męskości i kobiecości, łącznie z jego możliwościami *prokreacyjnymi*, jakie pojawiają się w bezpośrednim następstwie ich małżeńskiego „*dwoje jednym ciałem*”. Czyli: w przypadku tych dwojga pierwszych wykluczony jest jakikolwiek *infantylyzm* oraz wszelkie nie-uświadomienie ‘seksualne’.

– Ci dwoje zdawali sobie doskonale sprawę, iż w wyniku dokonanego wzajemnego *wyboru* stali się poprzez „nieodwołalną osobistą zgodę ... *przymierzem małżeńskim*” (por. GS 48). Wiedzą też od zaraz, dlaczego ich ciało jest zróżnicowane. Zdają sobie dobrze sprawę z *sensu* podarowanego im ciała, tzn. jego sensu zarówno *oblubieńczego*, jak *małżeńsko-rodzicielskiego*. Toteż św. Jan Paweł II podkreśla:

„Kiedy oboje łączą się z sobą tak ściśle, że stają się *jednym ciałem*, wówczas owo małżeńskie zjednoczenie zakłada *dojrzałą świadomość* ciała. Co więcej: niesie w sobie szczególne *poczucie sensu* tego ciała we wzajemnym oddaniu osób ...” (MiN 44n).

Wyraźnie zaś zauważamy, że wyniesienie człowieka w samym jego stworzeniu do stanu *łaski uświęcającej* dotyczy jego cielesno-duchowej integralności. Obejmuje ono zatem osobę jednego i drugiego z nich w całej oczywistości jej *męskości i kobiecości*, a nie inaczej. Bóg stworzył człowieka od początku do komunii osób: bycia dla siebie wzajemnie bezinteresownym *darem-osobą*.

Tworzenie zaś coraz innych *wspólnot* międzyludzkich, a w całkiem szczególny sposób łączenie się dwojga osób odmiennej płci w komunię małżeńską miało od początku stawać się swoistą *transpozycją* Bożej komunii Osób w świat widzialny. Wzajemne bycie-‘*dla*’ w przypadku coraz innych wspólnot, a tym bardziej kochające bycie-‘*dla*’ siebie *męża i żony* miało być dla tych dwojga, ich rodziny i całego Ludu Bożego widomym znakiem Bożego, rozradowanego miłością bycia-*darem* dla człowieka i całego świata.



RE-lektura: część VI, rozdz. 5a  
Stadniki, 25.IV.2015.  
Stadniki, 17.X.2015 i 1.I.2016.  
Tarnów, 8.VIII.2016.  
Tarnów, 27.IX.2016.  
Tarnów, 28.V.2017.



---

## [Rozdz.5. MAŁŻEŃSTWO JAKO PRA-SAKRAMENT SAKRAMENTU STWORZENIA: UWIDZIALNIENIE NIEWIDZIALNEJ MIŁOŚCI BOGA.](#)

[Toś Ty. o Boże. miłością Komunii i sercem małżeństwa: pra-sakramentu stworzenia](#)

### [A. MAŁŻEŃSTWO „POCZĄTKU”](#)

- [1. Start dla dalszych rozważań](#)
- [2. Małżeństwo „na początku”](#)

[a. „Na początku”...](#)

[Sprawa 'Listów rozwodowych'](#)

[b. Konstytutywne przymioty małżeństwa 'od początku'](#)

[Tabela: Ty Oblubienico Moja!](#)

## **[B. KOMUNIA MAŁŻEŃSKA STANU PIERWOTNEJ NIEWINNOŚCI](#)**

[1. Stworzenie człowieka w stanie łaski](#)

[a. Małżeństwo jako sakrament stworzenia](#)

[b. Jahwistyczny opis stworzenia człowieka w łasce](#)

[c. Kapłański opis stworzenia człowieka: Obraz Boży – Rdz 1,27](#)

[Tabela-tekst: Stworzenie człowieka wg Rdz 1](#)

[2. Boży Dar – wezwany do bycia darem](#)

[3. Niezmacona sprawiedliwość i niewinność pierwotna](#)

[Pierwotna nagość \(tekst Rdz 2,25\)](#)

[4. Źródła wiadomości autora biblijnego](#)

### *Obrazy-Zdjęcia*

[R6-54. Podniesienie Hostii po konsekracji](#)

[R6-55. Jan Paweł II ze swoim kapelanem, arcybiskupem Stanisławem Dziwiszem](#)

[R6-56. Jan Paweł II z arcybiskupem Stanisławem Dziwiszem](#)

[R6-57. Wzór twórczej współpracy różnych bydłał...](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## 5. Męskość i kobiecość stworzona dla komunii osób



W oparciu o relację biblijną dane jest nam niemalże dotknąć małżeństwa „od początku”, tak jak ono zaistniało w samym dziele stworzenia. Nie ulega wątpliwości, że „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) wraz ze stworzeniem małżeństwa *wyposażyła* tę instytucję we wszelkie łaski i pomoce w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, nieodzowne dla jak najlepszego wywiązywania się małżonków z ślubowanej sobie wzajemnej komunii oraz wychowania potomstwa, łącznie z przekazywaniem dzieciom wiary i miłości do Boga i bliźniego.

– Taki już jest Boży ‘styl’ *stwarzania i powoływania* do określonych zadań: Bóg nie tylko wywołuje z nicości, ale zapewnia stworzeniu jego odpowiednie funkcjonowanie i ciągłość w przekazywaniu życia. Dotyczy to tym bardziej małżeństwa, tego sakramentu samego stworzenia – w ścisłej analogii do rzeczywistości, jaką się stanie małżeństwo jako sakrament Kościoła w okresie „pełni czasu” Nowego Przymierza.

Również ci dwoje w raju, którzy dali początek wszystkim dalszym małżeństwom, otrzymali wraz ze stworzeniem w stanie łaski uświęcającej i wyraźnym powołaniem do małżeństwa – wszelkie Boże pomoce do godnego kształtowania małżeńskiego przymierza oraz wypełnienia powierzonych sobie zadań w małżeństwie i rodzinie. Wymownym świadectwem świadomości tych dwojga, iż sami będąc darem stworzycielskiej rozradowanej miłości Boga – winni z kolei oni stawać się osobą-*darem* dla siebie nawzajem oraz innych ludzi, poczynając od własnego potomstwa, jest *okrzyk* radości i wdzięczności Ewy po wydaniu na świat dziecka:

„Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy, a ona poczęła i urodziła Kaina,  
i rzekła: ‘*Urodziłam mężczyznę z pomocą Jahwéh* [Pana: Imię Boga]’ ...” (Rdz 4,1n; zob. też J 16,21).

Późniejszy autor biblijny, który podejmie Tradycję Kapłańską dotyczącą pra-początków, podkreśli jeszcze raz – w zaawansowanej dalszej relacji wydarzeń z okresu początków, iż człowiek został stworzony na „Podobieństwo Boga” oraz że Bóg stworzył obie płci: *mężczyznę i niewiastę* (Rdz 5,1n).

Wyraźnie też podkreśli szczegół, iż zrodzony z Adama syn był „podobny do niego jako jego *obraz*” (Rdz 5,3). Działo się to już po zaistnieniu „*grzechu ludzkiego początku*” (por. DeV 35). Autor biblijny uznał za

wskazane, by ten szczegół bardzo wyraźnie uwydatnić: że małżonkowie przekazują swemu potomstwu „Boży Obraz” – taki sam, jaki otrzymali bezpośrednio od „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) w chwili stworzenia.

– Znaczy to, że być *Bożym Obrazem* – to nieodwołalny i niezniszczalny, *konstytutywny* przymiot człowieka w jego *męskości i kobiecości*, a nie inaczej. Cecha ta wyróżnia człowieka: *mężczyznę i kobietę* od całego pozostałego stworzenia – niezależnie od etycznej czystości odnośnego człowieka w Obliczu Bożym.

Wypada jeszcze raz wrócić do słów Ewy, uradowanej szczęściem daru macierzyństwa. Zauważamy, że ona sama, a niewątpliwie również jej mąż Adam, przyjmuje to macierzyństwo i rodzicielstwo spontanicznie jako kolejny dar „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33): „Urodziłam mężczyznę z pomocą Jahwéh” (Rdz 4,1n). Wyznanie Ewy świadczy o tym, iż pomimo upadku pra-rodziców w Raju, grzech nie zdołał zniweczyć natury osobowej człowieka, ani jego poczucia, iż jest sam dla siebie darem „miłującej Wszechmocy Stwórcy”, nieustannie wzywanych do stawania się z kolei darem-‘dla’ innych, w analogii do Bożego stylu miłowania-stwarzania.

Co więcej, grzech nie zdołał również zniszczyć samoświadomości i samostanowienia człowieka do tego stopnia, iżby się miał stać niezdolnym do podejmowania stale na nowo zwierzonego sobie zadania, jakie Boża miłość wpisała m.in. w komunie małżeńską i rodzinną. Komunie ta miała przenosić w rzeczywistość wymierną i wizualną – tę komunie miłości i życia, jaką płonie Bóg sam w sobie oraz w swych odniesieniach, pełnych zaangażowanej, oblubieńczej miłości do swego żywego Obrazu wobec kosmosu. Obopólne bycie mężczyzny ‘dla’ kobiety i na odwrót staje się i po grzechu wciąż mobilizującym *wezwaniami* do odzwierciedlania Trójjedynego tajemnicy Bożego Osobowego życia, tj. odwiecznej porywającej wzajemności Bożych Osób Ojca i Syna i Ducha Świętego. Św. Jan Paweł II podkreśla:

„... Obrazem i Podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo *człowieczeństwo*, ale także poprzez komunie osób, którą stanowią od początku *mężczyzna i niewiasta*. Funkcją obrazu jest odzwierciedlać tego, czym jest *obrazem* – odzwierciedlać swój pierwowzór.

– Człowiek staje się *odzwierciedleniem Boga* nie tyle w akcie samotności, ile w akcie komunii. Jest wszakże ‘od początku’ nie tylko Obrazem, w którym odzwierciedla się samotność panującej nad światem Osoby, ale niezgłębiona, istotowo Boska komunie Osób ...

– Nie jest to oczywiście bez znaczenia również dla teologii ciała. Może nawet oznacza najgłębszy rys teologiczny tego wszystkiego, co można powiedzieć o człowieku, który w tajemnicy stworzenia – na gruncie pierwotnej i konstytutywnej ‘samotności’ swego bytu – został obdarowany jednością tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało – *męskie* i tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało – *kobiece*.

– Nad tym zaś od początku spoczęło też błogosławieństwo płodności związanej z istotowo *ludzkim rodzeniem* [por. Rdz 1,28]” (MiN 39n).

Innymi słowy człowiek jest Bożym Obrazem jako jednocześnie wezwany do międzyosobowej komunii – na Obraz Bożej komunii Osób. Stwierdzenie to znalazło swój jednoznaczny zapis w obydwu biblijnych relacjach o utworzeniu człowieka jako *mężczyzny i kobiety* [Rdz 1,26n; oraz Rdz 2,7.21.24n]. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, iż pełne światło na wezwanie *mężczyzny i kobiety* od razu do łaski i nią przesyconej komunii osób przyniesie dopiero pełnia Objawienia Nowego Testamentu, gdy Bóg sam osobiście objawi, iż jest komunią Trzech Osób.

Ale też: Bóg nigdy nie potrafił działać-stwarzać inaczej, jak od zawsze będąc komunią Trzech Osób. Stąd też niemożliwe, by całe objawienie już też Starego Testamentu nie było pełne śladów Boga objawiającego siebie w swych dziełach jako komunie Trzech. Tylko że człowiek nie ośmielał się sądzić, iż ‘ślady’ te są zdumiewającą, ale tym bardziej porywającą *rzeczywistością*. Jej jakimś uwidocznieniem miały się stawać w bardzo szczególny sposób odniesienia zachodzące pomiędzy małżonkami.



## 6. Jedność Osób Boskich a jedność synów Bożych



Jakżeż chętnie nawiązuje do Bożej komunii Osób Jan Paweł II, ilekroć wypada mu wskazać na analogię między Bożą komunią Osób, a odniesieniami międzyludzkimi, szczególnie zaś tymi, jakie powinny rozwijać się w komunii małżeńsko-rodzinnej. Oto Jedno z takich jego rozważań:

„Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby ‘wszyscy byli Jedno ... jako i my – jedno jesteśmy’ [J 17,21n], otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o  *pewnym podobieństwie*  między jednością Osób Boskich a jednością Synów Bożych zespolonych w  *prawdzie i miłości* . To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał  *dla niego samego*  [Bóg chce człowieka bezinteresownie: żeby był], nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny  *dar z siebie samego*  [GS 24] ...

– ... Być osobą – to znaczy: dążyć do samospelnienia [...  *samo-odnalezienia* ], które nie może dokonać się inaczej, jak tylko ‘poprzez  *bezinteresowny dar z siebie samego* ’. Pra-Wzorem takiego rozumienia osoby jest sam Bóg jako Trójca, jako komunია Osób. ...  
– Znaczą zarazem, że człowiek jest wezwany do tego, aby bytować ‘ *dla* ’ drugich, aby stawać się darem ...” (MuD 7; por. też LR 6.8.11; itd.).



[Objaśnienie](#)

W ten sposób znajdujemy się ponownie w samym centrum małżeństwa (*choć zarazem nie tylko małżeństwa*). Chodzi o wzajemne odniesienia oblubieńcze pierwszych dwojga osób. Były one wezwane do zawarcia swą wolną, świadomą decyzją małżeństwa, pojętego w całej powadze nieodwołalnego, dozgonnego małżeńskiego przymierza osób. Jak już wyżej wspomniano (zob. wyż.: [Niezmacona sprawiedliwość i niewinność pierwotna](#)), ci dwoje pierwsi kształtowali swe komunijne odniesienia przed upadkiem ponad wątpliwość w stanie nadprzyrodzonej łaski pierwotnej „*sprawiedliwości i niewinności*” zgodnie z ładem miłości i wewnętrznego pokoju, daru nieustannego wsłuchiwanie się w głos w sercu przebywającego Trójjedynego.



## 7. Nagość-wstyd: uczestnictwo w widzeniu Stwórcy



Trudno nie nawiązać wnikliwiej do duchowego wymiaru przeżywania przez pierwszych małżonków ich komunii osób. W sytuacji poprzedzającej upadek pra-rodziców wiązało się ono wprost z ich wyniesieniem w chwili stworzenia do stanu łaski uświęcającej: *pierwotnej sprawiedliwości i niewinności*. Komunia tych dwojga, wezwanych „od początku” również do przymierza małżeństwa, które było oczywiście wynikiem świadomego *wyboru*, a nie kwestią nie kontrolowanego popędu czy ‘instynktu’, wyrażała się m.in. przez podejmowane małżeńskie „*dwoje jednym ciałem*” (Rdz 2,24). Autor biblijny notuje w nawiązaniu do ich sytuacji sprzed upadku z rozbijającą szczerością, iż „*oboje ... byli nadzy. A jednak nie potrzebowali wstydzić się przed sobą nawzajem*” (Rdz 2,25; zob. też wyżej: [Pierwotna nagość](#)). Jan Paweł II podejmuje ten wątek biblijny w swych katechezach o odkupieniu ciała z pełnią prostoty i Bożej wizji płciowości i małżeństwa:

„Jedność, o której mówi Rdz 2,24 [*‘I staną się jednym ciałem’*], to niewątpliwie ta jedność, która wyraża się i urzeczywistnia w *zjednoczeniu małżeńskim*. Sformułowanie biblijne, nadzwyczaj zwięzłe i proste, wskazuje na płęć, na kobiecość i męskość, jako na tę właściwość człowieka – mężczyzny i kobiety – która pozwala im ‘stając się jednym ciałem’, poddać zarazem całe swoje człowieczeństwo  *błogosławieństwu płodności*.

– Jednakże cały kontekst tego lapidarnego sformułowania nie pozwala nam zatrzymać się niejako na *powierzchni* ludzkiego seksualizmu, nie pozwala traktować ciała i płci poza pełnym wymiarem człowieka i ‘komunii osób’, ale ‘od początku’ nakazuje dostrzec właściwą pełnię i głębię owej jedności, jaką mężczyzna i kobieta mają w świetle objawienia ciała stanowić” (MiN 42n).

W tym miejscu trzeba nawiązać wnikliwiej do wypowiedzi autora biblijnego o nagości i poczuciu wstydu (Rdz 2,24n). Jedno i drugie dotyczy podstawowych i zarazem *kluczowych doznań*, które „tkwią stale u korzenia wszystkich ludzkich doświadczeń” (MiN 46). Jan Paweł II zwraca uwagę, że wzmianka o obopólnej nagości i nieodczuwaniu wstydu wobec siebie jest wyrazem stanu ich *świadomości*, ale i jakości *wzajemnego przeżycia swego ciała*:

„Zdanie ... mówi o wzajemnym przeżyciu ciała, to znaczy o przeżyciu przez mężczyznę kobiecości, która unaocznia się w nagości ciała, i wzajemnie o analogicznym przeżyciu męskości przez kobietę.

– Gdy autor podkreśla: *‘nie odczuwali nawzajem wstydu*, stara się to wzajemne przeżycie ciała opisać z maksymalną, dostępną dla siebie precyzją ...’ (MiN 47).

Autor biblijny pisze tu z pozycji zachodzącej już *po upadku* – o komunijnym przeżywaniu swego ciała *sprzed* upadku. Ci dwoje byli przez Boga powołani – w analogii do Bożej komunii Osób, do stanowienia „*jedności synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości*” (GS 24). Przez próbę zagarnięcia Bożej kompetencji decydowania o dobru-złu, życiu-śmierci (Rdz 2,17; 3,5nn; zob. VSp 102) wystąpili nie tylko przeciw *posłuszeństwu* względem Boga, ale głębiej: przeciw „*prawdzie [bytu] i miłości*”, jaką ich obdarzała „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33).

Prawda bytu nakazywała im pozostawać na gruncie *świadomości*, że samo w sobie już zaistnienie – to czysty, wielki dar Boga Stworzyciela, który ich w ten sposób ukochał. I że wobec tego *nie są oni* Stworzycielem, lecz *stworzeniem* – przez Stworzyciela całkiem darmowo umiłowanym. Uznanie i ukochanie tego faktu nie tylko ich nie upokarzało, lecz przeciwnie, *miało mobilizować* ich wewnątrz do

odwzajemnionej miłości względem Stworzyciela, i tym samym przyjęcia 'sercem' Bożego ostrzeżenia, żeby nie spożywać owocu z „drzewa poznania ...” (Rdz 2,17).

Trudno nie zastanowić się nad głębszymi racjami wspomnianego przez autora biblijnego wzajemnego *nie-wstydzienia się* pomimo przebywania z sobą w całej nagości swej męskości i kobiecości. Zdajemy sobie sprawę, że w ścisłej analogii do sakramentu małżeństwa w Kościele Chrystusa, również już małżeństwo jako sakrament stworzenia cechowało się *podstawowymi cechami* każdego z sakramentów. Musiał to być:

- Znak *widzialny* – w tym wypadku ciało jednego i drugiego z uczestników sakramentu w całej jego męskości i kobiecości. Jest to oczywiście „ciało formowane przez nieśmiertelnego Ducha” (por. FC 11), czyli duszę, która je na wskroś przenika i stanowi o wielkości człowieka jako osoby.
- Znak ten: przymierza dwojga osób w ich męskości i kobiecości, staje się znakiem widzialnym – *rzeczywistości nie-widzialnej*: Bożych kolejnych darów łaski, dostosowanych do sytuacji małżeństwa. Mianowicie poprzez ten znak widzialny: przymierza małżeńskiego dwojga, Bóg ukazuje swą własną Oblubieńczą Miłość tym dwojgu, obdarzając ich jednocześnie hojnością swych zwyczajnych i niezwykłych darów dla jak najgodniejszego urzeczywistnienia powołania do życia w stanie małżeńskim.
- Brak tu przymiotu ustanowienia tego znaku przez Jezusa Chrystusa. Stajemy natomiast wobec małżeństwa jako sakramentu stworzenia, czyli ustanowionego przez samego Boga w Jego Trójjednej komunii Osób.

Całkiem szczególną rolę w przypadku małżeństwa, począwszy od małżeństwa jako sakramentu stworzenia, odgrywa *ciało* tych dwojga w ich męskości i kobiecości. Wchodzi ono w samą istotę owego pra-sakramentu, ciesząc się szczególnym Bożym błogosławieństwem tak dla realizowania jego znaczenia oblubieńczego, jak i jego sensu rodzicielskiego. Jan Paweł II podkreśla z niesłychaną śmiałością – w poczuciu towarzyszącej mu pewności prawdy objawienia:

„Sakrament, sakramentalność – w najogólniejszym tego słowa znaczeniu – spotyka się z *ciałem* i zakłada *'teologię ciała'*.

– Sakrament bowiem ... jest *'znakiem widzialnym'*. *'Ciało'* zaś oznacza to, co widzialne, oznacza *'widzialność'* świata i człowieka. W jakiś więc sposób ... ciało wchodzi w definicję sakramentu, skoro jest on *'znakiem widzialnym rzeczywistości niewidzialnej'*: rzeczywistości duchowej, transcendentnej, Boskiej.

– W tym znaku – i poprzez ten znak – Bóg udziela się człowiekowi w swej transcendentnej Prawdzie i Miłości.

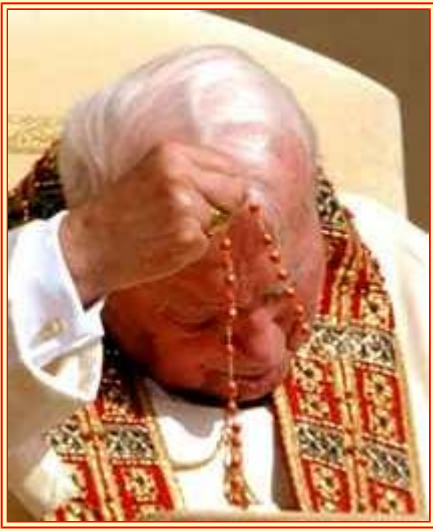
– Sakrament jest znakiem łaski – i to *skutecznym*. Nie tylko ją oznacza i wyraża na sposób widzialny, na sposób znaku, ale także *sprawia* ją, przyczynia się skutecznie do tego, że łaska staje się *udziałem człowieka*; że dokonuje się w nim i urzeczywistnia dzieło zbawienia – dzieło odwiecznie zamierzone przez Boga, objawione zaś do końca w Jezusie Chrystusie” (MiN 340).

Słowa Papieskie są niejako słupami milowymi na drodze wnikania w Prawdę Bożego objawienia w tym zakresie. Jakżeż nie doświadczyć w nich zesłanego przez Chrystusa Ducha Świętego, który na dziś *wprowadza* Kościół, Oblubienicę Chrystusa, w kolejne, nieprzeczuwane głębie poznania i ukochania Prawdy Bożego objawienia!

Na tym tle pochylamy się ponownie nad słowami autora biblijnego o pierwotnej *nagości* tych dwojga, która nie budziła naturalnego odruchu ochrony swej nagości przed niepowołanym wzrokiem.

– Odruch ten rodzi się z jednej strony w następstwie potrzeby wewnętrznej i zewnętrznej *afirmacji godności* swej osoby wobec kogoś drugiego, a z drugiej równoczesnego szukania zbliżenia do tego





Objaśnienie

drugiego – jako osoby, która by nie odniosła się do nagości jako przedmiotu pożądania, lecz wyrażała „*dar osoby dla osoby*” (LR 11; oraz por. MiN 49n).

Prostota pierwotnych odniesień tych dwojga w całej ich nagiej widzialności była wyrazem *obopólnego darowania się sobie* jako osób w uszczęśliwiającym, dopełniającym się obopólnym poznaniu poprzez swą męskość i kobiecość. Oboje przeżywali głębię sensu swej wzajemnej cielesnej komplementarności, doznając pełni sensu swego ciała właśnie dlatego, że byli nadzy, przyjmując siebie wzajemnie poprzez „*pierwotną niewinność poznania*” (MiN 51). Wzajemne widzenie siebie było wyrazem wewnętrznego ładu, który warunkował wzajemne *osobowe* udzielanie się sobie (MiN 52).

Pełne subtelного uszanowania *osobowe ogarnianie siebie* w swej nagości rodziło się z widzenia siebie *czystym ‘sercem’*.

– Działo się to w dokładnym *przeciwieństwie do grzechu pożądliwości*, który rodzi się najpierw właśnie w ‘sercu’ (zob. Mt 5,28). W warunkach sprzed upadku, oboje widzą siebie w *Sercu Stworzyciela*: pełnią wewnętrznego ładu i miłości ogarniającej siebie nawzajem jako osób, a nie obiektu. W takich warunkach dokonuje się *absorpcja poczucia wstydu* przez miłość (zob. MiO 172-178) i zaczyna komunია osób. Jan Paweł II precyzuje z właściwą sobie głębią:

„Owej pełni ‘zewnętrznej’ widzialności, o jakiej stanowi nagość ‘fizyczna’ ... odpowiada ‘*wewnętrzna*’ pełnia widzenia człowieka w Bogu, to znaczy wedle miary ‘*Obrazu Boga*’ [Rdz 1,27]. Wedle tej miary człowiek właśnie ‘*jest*’ nagi [byli nadzy: Rdz 2,25], zanim ‘*poznaje, że jest nagi*’ [por. Rdz 3,7-10] ...” (MiN 53).

„Mężczyzna i kobieta widzą siebie ... jakby *wzrokiem samej tajemnicy stworzenia*, widzą siebie w ten sposób, zanim ‘*poznają, że są nadzy*’. Ich wzajemne widzenie jest nie tylko udziałem w ‘zewnętrznej’ widzialności świata, ale ma *wewnętrzny wymiar* uczestnictwa w widzeniu samego Stwórcy, w tym widzeniu, o którym kilkakrotnie mówi tekst kapłański: ‘*widział Bóg, że było dobre ... że było bardzo dobre*’. Nagość oznacza to pierwotne dobro Bożego widzenia. Nagość oznacza całą prostotę i pełnię tego widzenia, poprzez które ujawnia się ‘*czysta*’ wartość człowieka jako mężczyzny i kobiety, ‘czysta’ wartość ciała i płci. Sytuacja [ta] ... *nie zna wewnętrznego pęknięcia* i przeciwstawienia pomiędzy tym, co duchowe a tym, co zmysłowe, tak jak nie wykazuje pęknięcia i przeciwstawienia pomiędzy tym, co po ludzku osobowe a tym, o czym w człowieku stanowi płeć: co męskie i kobiece.

– Widząc siebie wzajemnie jakby *wzrokiem samej tajemnicy stworzenia*, mężczyzna i kobieta widzą siebie tym pełniej i wyraziściej samym zmysłem wzroku: oczyma ciała. Widzą bowiem i ogarniają siebie z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia, który właśnie stwarza pełnię *osobowej intymności* ...

– ... Widząc i ogarniając siebie z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia, ‘*komunikują*’ w pełni człowieczeństwa, które objawia się w nich jako *wzajemnie dopełnione* właśnie dlatego, że jest ‘męskie’ i ‘kobiece’. A zarazem ‘*komunikują*’ na gruncie tej komunii osób, w której poprzez swą kobiecość i męskość stają się wzajemnym darem dla siebie.

– W ten sposób osiągają we wzajemności szczególne *poczucie sensu* swego ciała. Pierwotne znaczenie nagości odpowiada takiej prostocie i pełni widzenia, w której poczucie sensu ciała rodzi się jakby w samym sercu ich wspólnoty-komunii. Nazwiemy je ‘*oblubieńczym*’ ...” (MiN 53n).

Tajemnica dwoistości w tym samym człowieczeństwie staje w ten sposób u podłoża stawiania się osobą-darem w układzie przymierza małżeńskiego.

– Bóg, który kierując się miłością, obdarował człowieka darem istnienia i wielorakimi innymi darami, stał się dla niego *pra-wzorem składania się sobie wzajemnie w darze*, począwszy od bycia-dla-siebie-darem w przymierzu małżeńskim. *Ciało*, które w swej męskości i kobiecości „wyraża osobę” (por. MiN 59), staje się w warunkach oblubieńczości małżeństwa przeniesionym w widzialność *znakiem bardziej pierwotnego daru*, jakim dla człowieka jest Bóg-Osoba w swej „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33).

– Małżonkowie nie mogą *nie zauważać* najściślejszego związku między obopólnym darowaniem się sobie, a tym darem, jaki otrzymali od Stworzyciela, który „tchnął w [ich] nozdrza oddech życia, tak że człowiek stał się istotą żyjącą” (Rdz 2,7), a nawet Bożym „Obrazem i Podobieństwem” (Rdz 1,27n).

Wzajemne *Ignięcie do siebie* męża i żony przywodzi samo przez się – sakramentalnie, myśl o tym *pierwotnym obdarowaniu* i umiłowaniu: ze strony Stworzyciela. Toteż Jan Paweł II mówi:

„Ciało wyrażające kobiecość ‘dla’ męskości i wzajemnie męskość ‘dla’ kobiecości ujawnia wzajemność i komunie osób. Wyraża ją poprzez dar jako podstawową prawidłowość osobowego bytowania.

– Jest to ciało świadczące o stworzeniu jako podstawowym *obdarowaniu*, świadczące więc o *miłości jako źródle*, z którego zrodziło się to obdarowanie i dar.

– Męskość-kobiecość – czyli płeć – jest pierwotnym znakiem obdarowania stwórczego, a równocześnie uświadomionego przez człowieka jako męczyznę-kobietę i niejako pierwotnie ‘przeżytego’ daru. Z takim znaczeniem wchodzi ‘płeć’ do teologii ciała” (MiN 59).



## 8. Seks czy wolność osoby-daru



Ciągłe podkreślanie wagi ‘ciała’ w jego męskości i kobiecości nie oznacza, że stawanie się tych dwojga wzajemnym darem dla siebie koncentrowało się nieustannie i wyłącznie wokół *współcześnie* pojmowanego ‘seksu’. W przypadku małżonków jest oczywiście rzeczą samą przez się zrozumiałą, że przeżywają oni w właściwym sobie rytmie chwile małżeńskiego zjednoczenia płciowego, stając się wtedy w sensie dosłownym „*dwoje jednym ciałem*” (Rdz 2,24) jako całkowity wzajemny dar-osoba. Uwaga musi jednak koncentrować się wciąż na *osobie*, chociaż zjednoczenie będzie się dokonywało m.in. również w ciele. Chwile takie stają się dla obojga swoistym:

„... wypełnieniem pierwotnej samotności ‘człowieka’. Owo wypełnienie jest pierwotnie uszczęśliwiające

...

– Stanowi tę pierwotną szczęśliwość, która należy do tajemnicy stworzenia z miłości – czyli do samej istoty *stwórczego obdarowania*, kiedy zbudzony ze swojego jakby ‘genezyjskiego’ [opisanego w Księdze Rodzaju, łac.: Genesis] snu człowiek-‘mężczyzna’ na widok stworzonego przezeń człowieka-‘niewiasty’ mówi: ‘*Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała*’ [Rdz 2,23]. Słowa te wyrażają

niejako sam uszczęśliwiający 'początek' bytowania człowieka w świecie ..." (MiN 58).

Chwile małżeńskiego *jedno-w-miłości* są każdorazowo swoistym 'świętem' wśród szarej rzeczywistości. Natomiast „bytowanie we wzajemnym 'dla', w relacji wzajemnego daru” (MiN 58) na co dzień wyraża wzajemną komunę osób w *o wiele szerszym zakresie* i znaczeniu. Codzienne trudy życia małżeńskiego i stopniowo rodzinnego stwarzają tysiące sposobności, w których *sprawdza się w praktyce* jakość owego „bytowania we wzajemnym 'dla', w relacji wzajemnego daru” (MiN 58). Dopiero konkretne okoliczności życia pozwalają *sprawdzić* 'prawdę i miłość' (por. GS 24) rzeczywistego bycia-'darem-dla' tego drugiego: czy to w warunkach małżeństwa, czy ogólniej – w swych odniesieniach międzyludzkich, kiedy to wymiar płciowości schodzi na niemal nie zauważony plan.



## Czy rewolucja seksualna Jana Pawła II

Z tego względu trudny jest do przyjęcia w skądinąd znakomitej pracy angielskiego autora Christopher West pt.: „*Teologia ciała dla początkujących*” – dwuznaczny, jeśli nie wręcz w błąd wprowadzający podtytuł: „*Wprowadzenie do rewolucji seksualnej papieża Jana Pawła II*” [Christopher West, *Theology of the Body for Beginners. A Basic Introduction to Pope John Paul II's Sexual Revolution*, Ascension Press, West Chester, PA 2004; zob. przekład niemiecki: *Theologie des Leibes für Anfänger. Einführung in die sexuelle Revolution nach Papst Johannes Paul II.*, Fe-Medienverlag, Kisslegg 2005]. Czym innym jest mówienie o nagości człowieka w jego męskości i kobiecości, gdy ono jest „owym pierwotnie uszczęśliwiającym 'początkiem' bytowania człowieka: mężczyzny i kobiety w całej prawdzie ich ciała i płci, która jest prostą i czystą prawdą komunii osób” (MiN 59), a czym innym 'seksualne', tzn. użytkowe i *nie-osobowe* spoglądanie na siebie po linii, którą usiłuje narzucić 'rewolucja seksualna', z którą Jan Paweł II nie ma nic wspólnego. Jan Paweł II nawiązuje do wyrażonej w *Słowie-Bożym-Pisanym* „pierwszej radości” człowieka zaistniałego jako *mężczyzna i kobieta* (Rdz 1,27; Rdz 2,23) oraz ustanowionej przez Boga jedności małżeńskiej (Rdz 2,24) w klimacie „nagości obojga wzajemnie wolnej od wstydu” (Rdz 2,25; zob. MiN 60). Zestawienie tych faktów:

„... pozwala nam mówić o objawieniu – i zarazem odkryciu – 'oblubieńczego' sensu ciała w samej tajemnicy stworzenia. Ów sens (*jako objawiony, a zarazem jako uświadomiony i 'przeżyty' przez człowieka*) potwierdza niejako do końca, że stwórcze obdarowanie płynące z miłości dosięgło pierwotnej świadomości człowieka, stając się – wyczuwalnym nawet poprzez archaiczny tekst – przeżyciem wzajemnego daru. O tym zdaje się świadczyć także ... owa nagość obojga, wolna od wstydu” (MiN 60).

Jan Paweł II podkreśla słusznie, że ci dwoje pierwsi uświadamiają sobie z jednej strony oczywiście sens małżeńsko-rodzicielski swego ciała. Ilekroć łączą się w „dwoje jednym ciałem”, poddają swoje człowieczeństwo Bożemu błogosławieństwu płodności (Rdz 1,28), wyrażając w swym zjednoczeniu małżeńskim *pełną otwartość i gotowość* na rodzicielstwo.

Na tym jednak ich odniesienia małżeńskie się nie kończą. Równoległe do tego *rodzicielskiego* sensu swego ciała uświadamiają sobie ci dwoje jego sens *oblubieńczy*, ilekroć będą się łączyli w swej męskości i kobiecości. Ten zaś rozwija się *równoległe*, i w pewnej mierze niezależnie od jego sensu *rodzicielskiego*, z jednoczesnym każdorazowym poszanowaniem wpisanego przez Stworzyciela w „dwoje jednym ciałem” *wewnętrznego ładu* małżeńskiego darowania się sobie w dokonującym się wtedy zjednoczeniu ich obojga *osób*. Ojciec święty wyraża to w słowach:

„... Stwierdzenie Rdz 2,25: ‘byli nadzy, a nie odczuwali nawzajem wstydu’, zdaje się do tej podstawowej prawdy o znaczeniu ludzkiego ciała, jego męskości i kobiecości [= rodzicielskiego sensu ciała], dopowiadać prawdę nie mniej istotną i zasadniczą. Człowiek, świadom *prokreacyjnych możliwości* swego ciała i płci, jest równocześnie *wolny* ‘od przymusu’ swego ciała i płci.

– Owa pierwotna nagość, nagość wzajemna, a równocześnie nie obciążona wstydem, zdaje się mówić o takiej *wewnętrznej wolności* człowieka.

– Czy jest to wolność od ‘popędu seksualnego’? Pojęcie ‘popędu’ nawet swym brzmieniem mówi o wewnętrznym *przymusie*, analogicznie do instynktu, który podtrzymuje płodność i prokreację w całym świecie istot żyjących (*animalia*). Zdaje się natomiast, iż oba teksty Księgi Rodzaju, pierwszy i drugi opis stworzenia człowieka, dostatecznie wiążą perspektywę ludzkiej prokreacji z całą *prawidłowością bytowania osobowego*.

– Analogia ludzkiego ciała i płci w stosunku do świata zwierząt ... jest w obu tych opisach (choć w każdym inaczej) konsekwentnie podniesiona na poziom ‘Obrazu Bożego’, na *poziom osoby i komunii osób*” (MiN 60n).

W tym właśnie wyraża się istotna różnica między światem człowieka – a zwierząt. Tutaj też szukać należy uzasadnienia dla wyżej wyrażonej uwagi, że niedopuszczalna jest interpretacja papieskiej katechezy o ‘odkupieniu ciała’ jako czegoś w rodzaju „*rewolucji seksualnej*”, jaką by rzekomo miał przeforsować w Kościele Chrystusowym Jan Paweł II jako Namiestnik Chrystusa (zob. wyż.: [Czy Rewolucja seksualna Jana Pawła II](#)). Z wyważonych słów autora biblijnego, w jakich przedstawia on tych dwoje jako pierwszą parę małżeńską w sytuacji *sprzed* ich upadku wynika, że ich wzajemne odniesienia kształtują się *na poziomie pełni wolności obopólnego daru*. Mocą tej wolności ci dwoje postrzegają siebie wzajemnie w swej męskości i kobiecości jako *komunię osób*, a nie jako ‘*obiekt*’ zaborczego *pożądania* ‘seksu’, zagarniającego do swego użytku *osobę zredukowaną do jej wymiaru płciowego* siłą wszechwładnego przymusu ciała: wzrokiem, dotykiem, czy chociażby tylko *pożądaniem*.

Ta właśnie cecha przesądza o ich odniesieniach jako *ludzkich*, tj. *personalistycznych* [= *kształtowanych w sposób godny człowieka jako osoby*; zob. też: FC 32; GS 51], a nie zwierzęcych.

– Tak właśnie ukazuje człowieka Boże objawienie biblijne w opisie ogrodu Eden. Objawieniu temu towarzyszy ze strony tych dwojga odkrycie wszczepionego im przez Stworzyciela ‘oblubieńczego’ znaczenia ciała i płci „w pełni *wolności od przymusu* ciała i płci” (MiN 61).

Toteż Ojciec święty podkreśla w swej katechezie:

„O tym właśnie zdaje się świadczyć owa nagość wewnętrznie wolna od wstydu. Można powiedzieć, iż stworzeni z miłości, czyli *obdarowani* w swym istnieniu męskością i kobiecością, są oboje ‘nadzy’ dlatego, że są wolni wolnością daru. Ta właśnie wolność leży u podstaw *oblubieńczego* znaczenia ciała.

– Ciało ludzkie, jego płciowość, jego męskość i kobiecość, jest w samej tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności i *prokreacji*, tak jak w całym porządku natury. Jest w tym ciele ‘od początku’ zawarta właściwość ‘*oblubieńcza*’, czyli zdolność wyrażania miłości, w której człowiek-osoba staje się darem, i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten *dar* ...” (MiN 61).

Na temat wspomnianej tu ‘wolności’ mówiliśmy już niemało w początkowych częściach naszej *strony* (zob. np.: [Możliwość oddania siebie ‘osobowo’](#), oraz c.d.: [Oddanie osobowe](#), wraz z dalszym ciągiem rozważań). Warunkiem takiej wewnętrznej wolności jest *posiadanie siebie samego*, czyli samo-posiadanie siebie. Nikt nie może dać komuś w darze tego, czego sam nie posiada.

W przypadku kierowania się *pożądlivością* – działaniami kieruje nie wolność daru-osoby, lecz przymus ‘ciała’. Osoba nie jest wtedy ‘panem siebie samej’: jest *igraszką ślepego instynktu*, a głębiej: niewolnikiem występującego się nim „Węża Starodawnego, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9). Deklarowane wówczas słowa o ‘darze’ stają się w takim przypadku gruntownym *zakłamaniem* rzeczywistego działania, które zmierzałoby do egoistycznego zagarnięcia ‘seksu’, a nie darowania siebie jako „*daru osoby dla osoby*” (LR 11). Z tego względu Jan Paweł II dodaje:

„... Mężczyzna i kobieta w kontekście swego uszczęśliwiającego ‘początku’ są wolni wolnością daru. Na to bowiem, ażeby przez całe swoje człowieczeństwo, przez swoją kobiecość i męskość pozostawać w relacji ‘bezinteresownego daru’, aby być takim darem nawzajem dla siebie (również w związku z tą perspektywą, o której mówi *Rdz 2,24* [podejmowanie dwoje jednym ciałem]), muszą być w taki właśnie sposób wolni.

– Wolność rozumiemy w tym miejscu przede wszystkim jako *posiadanie siebie samego* (samoposiadanie). W tej postaci bowiem jest ona nieodzowna, ażeby człowiek mógł stawać się darem, ażeby ... mógł ‘odnajdywać siebie przez bezinteresowny dar z siebie’ [GS 24].

– Tak tedy owo ‘byli nadzy i nie odczuwali wzajemnie wstydu’ [Rdz 2,25] można i trzeba rozumieć jako objawienie – i zarazem odkrycie – *wolności*, która umożliwia i warunkuje ‘oblubieńczy’ sens ciała” (MiN 62).



[Objaśnienie](#)

Tak pojmowana *wewnętrzna wolność* we wzajemnym darowaniu się sobie na poziomie godnym osoby pozwala tym dwojgu ‘odnajdywać siebie’ w owym byciu-darem dla tego drugiego. Staje się to analogią *ludzkiego*, przez Boga zamierzonego *odzwierciedlenia* Boga, który pierwszy staje się ‘bezinteresownym darem’ dla człowieka, tego jedyne stworzenia, jakie rzeczywiście chciał-zamierzył: nie instrumentalnie [tak ‘chciany’ jest kosmos i przyroda], lecz ‘dla niego samego’.

Ojciec święty mówi dalej:

„W ten sposób mężczyzna *odnajduje* w tym pierwszym uszczęśliwiającym spotkaniu kobietę, a ona jego. W ten sposób on ją, a ona jego, *wewnętrznie przyjmuje*; przyjmuje tak jak ona ‘dla niej samej’ jest *chciana* przez Stwórcę, jak jest ukonstytuowana w tajemnicy Bożego Obrazu przez swą kobiecość – i wzajemnie ona jego tak samo przyjmuje, jak on ‘dla niego samego’ jest chciany przez Stwórcę i ukonstytuowany przez swoją męskość.

– Na tym polega w dalszym ciągu objawienie i zarazem odkrycie ‘oblubieńczego’ sensu ciała ...” (MiN 63).

W takich warunkach dokonuje się zarazem obopólna afirmacja swych osób. Afirmacja ta oznacza:

„... *podjęcie daru*, które poprzez wzajemność stwarza komunię osób ... od wewnątrz, a równocześnie ogarnia nią i obejmuje całą ‘zewnętrzność’ człowieka, to co stanowi jego nagość, czystą i prostą nagość ciała w jego męskości i kobiecości ...” (MiN 64).

Z tak pojmowaną wewnętrzną wolnością bycia dla siebie wzajemnie osobą-darem, wyrażającym się szczególnie intensywnie w małżeńskim „dwoje jednym ciałem”, wiąże się z jednej strony *wewnętrzne piękno* człowieczeństwa, wraz z towarzyszącą komunii osób pierwotną szczęśliwością (por. MiN 63n). Przymioty te zostały przez Stworzyciela wpisane głęboko w naturę ludzkiej osoby w jej męskości i kobiecości. Ulegną one co prawda przez niebawem zaistniały grzech głębokiemu *zniekształceniu*. Niemniej:

„... człowiek nie oderwie się nigdy od ‘oblubieńczego’ sensu swego ciała.

– ... [Sens ten] będzie tkwił pod nimi [zniekształceniami grzechu] jako *najgłębsza warstwa*, która domaga się odsłonięcia w swej prostocie i czystości, oraz ukazania w całej prawdzie jako znak ‘Bożego Obrazu’ ...” (MiN 65).

Św. Jan Paweł II uwydatnia niejednokrotnie rys dopiero co wspomnianej, pierwotnej szczęśliwości człowieka w owym objawieniu i jednocześnie odkryciu uszczęśliwiającego oblubieńczego sensu ciała, uzdolnionego do stawania się darem – i obdarowywania *sobą jako osobą* (zob. np. MiN 65). Należy się szczególna wdzięczność temu Papieżowi za wydobycie z biblijnego opowiadania tych subtelnych wątków, dotąd niemal nie zauważanych. Wiodły one dotąd żywot w postaci ledwo dostrzeganych tylko ‘pączków’, a zostały dostrzeżone za ingerencją Ducha Świętego, który w ten sposób niestychanie przyspieszył wnikanie Kościoła w Prawdę Bożego objawienia w tym zakresie.

Ojciec święty dopowiada jeszcze:

„Cała ... zarysowana rzeczywistość daru i obdarowania jako konstytutywna treść tajemnicy stworzenia potwierdza zawarte w tej tajemnicy *promieniowanie miłości*. Tylko *miłość stwarza dobro* i tylko ona pozwala się ostatecznie dostrzec poprzez wszystkie jego wymiary i profile w stworzeniu, a zwłaszcza w człowieku ...

– Pierwotna szczęśliwość, ów uszczęśliwiający ‘początek’ człowieka, którego Bóg stworzył ‘*mężczyzną i niewiastą*’ [Rdz 1,27], oblubieńczy sens ciała w jego pierwotnej nagości – wszystko to oznacza *zakorzenienie w miłości*. ...

– Pierwsze wersety Biblii mówią o tym ponad wszelką wątpliwość. Mówią one nie tylko o stworzeniu świata i człowieka w świecie, ale mówią o łasce, czyli o *udzielaniu się świętości*, o promieniowaniu Ducha, które sprawia szczególny stan ‘*uduchowienia*’ owego – pierwotnego przecież – człowieka. W języku Biblii, w języku objawienia ‘*pierwotny*’ oznacza właśnie ‘*Boży*’: ‘*Adam, który był Boży*’ [por. Łk 3,38] ...

– *Szczęśliwość* stanowi *zakorzenienie w miłości*. Pierwotna szczęśliwość mówi o ‘*początku*’ człowieka, który wyłonił się z miłości i *zapoczątkował miłość*. A stało się to w sposób, *pomimo późniejszego grzechu i śmierci, nieodwracalny*” (MiN 65n).

W podsumowaniu tych rozważań o sensie *pierwotnej nagości* i towarzyszącej jej wolności w byciu *obopólnym osobą-darem* należy podkreślić, że w tej wolności stawania się osobą-darem znajduje swój wyraz *pierwotna niewinność* człowieka. Tak został on stworzony, tzn. w stanie łaski uświęcającej. A ta *przesycała duchowym promieniowaniem* jego męskość i kobiecość:

„... Jest rzeczą znamioną, iż zawarte w *Rdz 2,25* stwierdzenie o nagości wzajemnie wolnej od wstydu jest *jedyną* tego rodzaju wypowiedzią na przestrzeni całej Biblii. Nigdzie już później się nie powtórzy.

– Wręcz przeciwnie, możemy wskazać na wiele tekstów, w których nagość będzie się łączyła ze *wstydem* czy też ‘*sromotą*’ ... W tym szerokim kontekście tym bardziej widać podstawy, aby w *Rdz 2,25* odnajdować szczególny ślad tajemnicy *pierwotnej niewinności*, szczególny niejako punkt jej promieniowania w ludzkim podmiocie.

– Pierwotna niewinność jest tym wymiarem łaski zawartej w tajemnicy stworzenia, tym tajemniczym obdarowaniem ludzkiego wnętrza, ludzkiego ‘*serca*’ – które umożliwia i pozwala obojgu: mężczyźnie i kobiecie bytować ‘*od początku*’ we wzajemnej relacji *bezinteresownego daru* z siebie. Zawiera się w tym objawienie i odkrycie zarazem ‘*oblubieńczego*’ sensu ciała w jego męskości-kobiecości. ...

– ... Owo odkrycie oblubieńczego sensu ciała ... dokonuje się poprzez rys pierwotnej niewinności, i samo ten właśnie rys odśłania i uwydatnia” (MiN 67n).

W tej sytuacji okazuje się, że jedynie *tam, gdzie panuje niewinność*, poczucie *wstydu* staje się czymś bezprzedmiotowym. Zostaje ono spontanicznie ‘*wchłonięte*’ przez miłość, będącą odbłaskiem Bożej Miłości, która zdolna jest stwarzać samo tylko dobro (por. Rdz 1,31):

„*Niewinność* jest więc tym, co ‘*radikalnie*’, czyli u samego korzenia, u samych podstaw – wyklucza wstyd ciała w relacji mężczyzna-kobieta, eliminuje jego potrzebę wewnątrz człowieka, w samym jego sercu, czy też: w samym sumieniu. Jakkolwiek bowiem niewinność pierwotna mówi przede wszystkim o darze Stwórcy, o łasce, która równocześnie pozwalała człowiekowi przeżywać sam sens pierwotnego obdarowania światem, a nade wszystko *wzajemnego obdarowania* w tym świecie człowiekiem poprzez jego męskość i kobiecość, to równocześnie *niewinność* ta zdaje się w sposób szczególny wskazywać na *stan wewnętrzny ludzkiego ‘serca’*, ludzkiej woli. Przynajmniej pośrednio zawiera się w niej objawienie i zarazem odkrycie ludzkiej *świadomości moralnej*, objawienie i odkrycie całego wymiaru sumienia. Oczywiście: ‘*przed* poznaniem dobra i zła’. Poniekąd jako pierwotna możliwość ...” (MiN 68n).

Z tego względu trzeba stwierdzić:

„... Ów rys pierwotnej niewinności [należy] rozumieć ... jako szczególną ‘*czystość serca*’, które wewnętrznie zachowuje wierność dla daru współmiernego z oblubieńczym znaczeniem ciała.

W konsekwencji zaś tak rozumiana niewinność pierwotna objawia się *nieżmąconym świadectwem sumienia*, które (w tym wypadku) wyprzedza wszelkie doświadczenie dobra i zła ...

... Poczucie oblubieńczego sensu ciała w jego męskości i kobiecości dopiero w tym świadectwie staje się 'po ludzku' *uszcześliwiające*" (MiN 69).

Tak również pojmowana niewinność serca warunkuje pokojowe przeżywanie wymiany osoby-daru poprzez darowanie się sobie w swej męskości i kobiecości:

„Chodzi ... o takie 'odebranie' czy też przyjęcie, które wyraża i podtrzymuje w ich wzajemnej nagości znaczenie daru, a przez to ugruntowuje wzajemną godność daru. Godność daru odpowiada najgłębiej temu, że Stwórca chciał (i stale chce) człowieka: *mężczyznę i kobietę* 'dla niego samego'. Niewinność 'serca', a w konsekwencji niewinność przeżycia, oznacza *moralne uczestnictwo* w tym odwiecznym i stale trwającym akcie Woli Boga" (MiN 70).

Chociaż zaś po upadku ci dwoje *utracą* dar pierwotnej niewinności, wskutek czego człowiek będzie musiał podejmować zwykle walkę o trwanie w oblubieńczym sensie swego ciała, pozostanie ona na stałe *zadaniem*, jakie Bóg zwierza człowiekowi i zapisuje je w głębi jego serca i sumienia.

---

Na zakończenie rozważań o małżeństwie jako sakramencie samego stworzenia wypada uświadomić sobie jeszcze raz, że człowiek – *mężczyzna i kobieta*, szczytowy dar Boga w Jego stwarzaniu, otrzymuje wraz z samą świadomością, iż jest darem udzielającego mu siebie Boga – *misję uwidocznienia* w świecie widzialnym, poprzez swoją własną 'widzialność' w jej *męskości i kobiecości*, ukierunkowanej m.in. na oblubieńczy sens ciała – niewidzialności tajemnicy Bożej komunii Osób. Na tym będzie polegało m.in. małżeństwo jako pierwotny sakrament stworzenia. Jan Paweł II mówi:

„Sakrament rozumiemy jako znak przenoszący skutecznie w *widzialność* świata odwiecznie ukrytą w Bogu – niewidzialną tajemnicę.

Jest to tajemnica Prawdy, Miłości, tajemnica Życia Bożego, w której człowiek otrzymuje realne *uczestnictwo*.

Pierwotna *niewinność* urzeczywistnia sam początek tego uczestnictwa w dziejach człowieka, ona też jest źródłem pierwotnej szczęśliwości.

– Sakrament jako znak widzialny konstytuuje się *poprzez człowieka jako 'ciało'*, poprzez jego 'widzialną' męskość-kobiecość, ono bowiem, i tylko ono, zdolne jest uczynić to, co nie-widzialne: duchowe i Boże. Ono zostało stworzone po to, aby *przenosić w widzialną rzeczywistość świata* ukrytą odwiecznie w Bogu tajemnicę, aby być jej znakiem.

Tak więc w człowieku stworzonym na Obraz Boży została objawiona sama niejako sakramentalność stworzenia, sakramentalność świata. On bowiem poprzez swoją widzialność – poprzez swą *męską-kobiecą widzialność* – staje się znakiem widzialnym owej ekonomii Prawdy i Miłości, której źródło jest w Bogu samym, ekonomii objawionej już w tajemnicy stworzenia ...

– Na tym szerokim tle rozumiemy też, że słowa Rdz 2,25: '*mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali nawzajem wstydu*', – poprzez całą głębię swego antropologicznego znaczenia – wypowiedają zarazem wejście świętości wraz z człowiekiem w *widzialny świat*, który dla człowieka został stworzony.

– Sakrament świata i sakrament człowieka w świecie pochodzi z Bożego źródła świętości i równocześnie dla świętości jest ustanowiony. Pierwotna niewinność, związana z poczuciem sensu ciała, jest równocześnie *nazwą tej świętości*, która umożliwia człowiekowi tak głęboko utożsamiać się ze swoim ciałem i to właśnie przez 'bezinteresowny dar' z siebie samego. Świadomość daru warunkuje w tym wypadku 'sakrament ciała': człowiek czuje się w swoim ciele 'jako mężczyzna i kobieta' – podmiotem świętości.

– Z takim poczuciem sensu swego ciała człowiek, to znaczy *mężczyzna i kobieta*, wchodzi w świat jako podmiot Prawdy i Miłości ..." (MiN 77n).

Rozważania Jana Pawła II pozwalają nam stanąć oko w oko wobec niezgłębionej tajemnicy komunii Osób Boga, któremu spodobało się w swej nieskalaności i świętości uczynić przez człowieka w jego *męskości i kobiecości* transpozycję w widzialność świata – tajemnicy wewnętrznej komunii Osób Boga, a jednocześnie Jego nieustannego udzielania się jako Boga-Daru człowiekowi jako temu stworzeniu, które Trójjedyne zamierzył-chciał i nieodwołalnie chce „*dla niego samego*” (GS 24).

Jednym z zasadniczych sposobów nieustannego *uwidocznienia* Bożego – jak z biegiem dalszego objawienia okaże się: oblubieńczego darowania się swemu żywemu Obrazowi: *mężczyźnie i kobiecie* przez uczynienia ich „uczestnikami” Bożej komunii Życia i Miłości (por. 2 P 1,4) – stanie się małżeństwo. Nic dziwnego, że ono właśnie zostaje w samym akcie stworzenia świata i człowieka w jego *męskości i kobiecości* jednocześnie podniesione do wyżyn sakramentu Początku, sakramentu stworzenia – jako skutecznego znaku, niosącego łaskę niewinności serca i umacniania serc w komunijnym współdzielaniu się sobie dwojga osób, analogii komunii Życia i Miłości w łonie samego Trójjedynego.



## C. KOMUNIA MAŁŻEŃSKA PO UPADKU W OGRODZIE EDEN



### 1. Utrata łaski pierwotnej niewinności



Zdajemy sobie sprawę, że omówiony Boży dar: pierwotnej „*sprawiedliwości i niewinności*”, został przez pra-rodziców rychło zaprzepaszczony. Wycofali oni – z namowy Złego, przedstawionego przez autora biblijnego pod postacią Węża (Rdz 3,1-5; zob. Ap 12,9), swoje dotychczasowe *zawierzenie Bogu*, a przenieśli je na „Ojca kłamstwa i mordercę od początku” (zob. J 8,44; 2 Tm 2,14; DeV 33; itd.). Przesłali wierzyć, że Bóg jest ... Miłością, skoro im wydaje jakieś polecenie-zakaz:

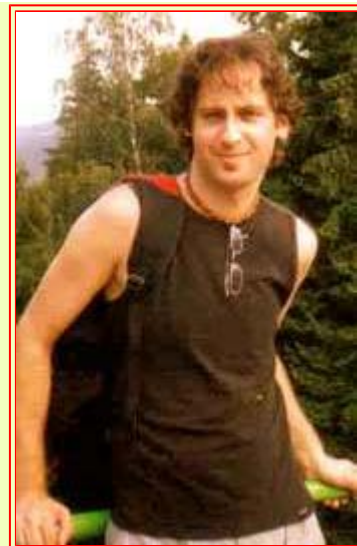
„... Wbrew całemu świadectwu stworzenia oraz zbawczej ekonomii z nim związanej, ‘*duch ciemności*’ potrafi ukazać Boga jako przeciwnika swego



stworzenia, a przede wszystkim *przeciwnika człowieka*, jako źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia dla człowieka.

– W ten sposób zostaje zaszczerpiony przez szatana w psychice człowieka *bakcyl sprzeciwu* wobec Tego, który ‘od początku’ ma być przeciwnikiem człowieka – a nie Ojcem. Człowiek został wyzwany, aby stał się przeciwnikiem Boga!” (DeV 38).

Pamiętamy parokrotnie już przypomniane słowa Soboru Watykańskiego II, chętnie przytaczane przez Jana Pawła II o „... pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością Synów Bożych, zespolonych w prawdzie i miłości ...” (GS 24) (zob. wyż.: [Jedność Osób Boskich a Jedność Synów Bożych](#)). W grzechu – pierwszy człowiek odrzucił *prawdę bytu* (zob. DeV 37). Jan Paweł II pisze w nawiązaniu do pierwszego grzechu, który okazał się nie tylko nieposłuszeństwem, ale i ujawnił podatność człowieka na motywację podsuwaną przez Szatana, żeby „*stać się jak Bóg*” (zob. Rdz 3,5) – poprzez zagarnięcie kompetencji decydowania o dobru-złu:



[Objaśnienie](#)

„Znajdujemy się tutaj w samym centrum tego, co można nazwać ‘anty-Słowem’, czyli ‘przeciw-Prawdą’. Zostaje bowiem *zakłamana prawda* o tym, kim jest człowiek, jakie są nieprzekraczalne granice jego bytu i jego wolności.

– Ta ‘Przeciw-Prawda’ jest możliwa dlatego, że równocześnie zostaje dogłębnie ‘*zakłamana*’ prawda o tym, *kim jest Bóg*. Bóg-Stwórca zostaje postawiony w *stan podejrzania*, głębiej jeszcze: w *stan oskarżenia* w świadomości stworzeń.

– Po raz pierwszy w dziejach człowieka dochodzi do głosu przewrotny ‘*geniusz podejrzeń*’. Stara się on ‘zakłamać’ samo dobro, absolutne dobro – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako *bonum diffusivum sui* [Dobro które się udziela], jako stwórcza Miłość ...” (DeV 37).

Bóg nie mógł *nie poddać próbie* jakości miłości wzajemnej człowieka względem siebie (zob. wyż.: [Nieodzowne poddanie jakości miłości próbie](#)). Podobnie jak część Aniołów odrzuciła miłość Boga, rzucając Mu niejako rękawicę na znak wyzwania Go do pojedynku z sobą w zbuntowanym: „*Nie będę Ci służył*” (por. Jr 2,20), tak z kolei pierwszy człowiek odrzuca Boga jako dar dla siebie, decydując się na autonomiczne wyznaczanie tego, co winno być dobrem-złem oraz życiem-śmiercią (por. Rdz 2,17; 3,5).

Odrzucenie Boga wywołało wstrząs całej natury. Ta przecież uczestniczy solidarnie tak w wywyższeniu, jak i poniżeniu człowieka, oczekując po upadku człowieka, swego ... króla, jego – i swojego odkupienia:

„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych ... w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych ...” (Rz 8,19nn).

Grzech pociągnął za sobą transcendentne zaburzenie odniesień w pierwszym rzędzie *w pionie*: człowiek a Bóg. Wtórnie zaś spowodował radykalne zakłócenie wzajemnych odniesień pomiędzy ludźmi, z kolei zaś pomiędzy człowiekiem a światem przyrody.

Pierwszym widowym wyrazem dogłębnego zaburzenia całej dotychczasowej rzeczywistości stało się we wzajemnych odniesieniach tych dwojga, dotąd zjednoczonych w komunii małżeństwa jako pra-sakramentu – dopiero teraz *negatywnie* sobie uświadomiona własna nagość. Z jednej strony obudziła się *pożądliwość ciała*, a z drugiej poczucie *wstydu seksualnego* w parze z potrzebą chronienia przed drugim człowiekiem zakresu swej intymności płciowej.

Bezpośrednim zaś skutkiem upadku tych dwojga *w pionie*: Bóg a oni – stał się ich *strach* przed

Obliczem Boga. Nie chodziło tu o strach w następstwie uświadomionej sobie w tej chwili fizycznej nagości, która przecież Boga nie wzrusza, lecz o strach wskutek uświadomionej sobie *nagości niejako duchowej*. Mianowicie jak kurtyna spadła z nich w chwili popełnionego grzechu „szata godowa” (por. Mt 22,12), tzn. podarowana im wraz ze stworzeniem szata łaski uświęcającej (por. wyż.: [Nagość – cudzołóstwo](#), wraz z dalszym kontekstem; zob. też rozważanie na temat nagości-przyobleczenia w szatę Łaski niż.: [Szata Bożej Chwały – rozważanie Petersona](#)):

„I otwarty się oczy ich obojga: doszli do poznania, że są nędzy !

Spletli więc gałązki figowe i sporządzili sobie przepaski.

Skoro zaś posłyszeli, jak w powiewie dziennym rozchodzi się po ogrodzie szmer Jahwéh-Elohim, ukrył się człowiek i jego małżonka ... przed Obliczem Jahwéh-Elohim ...” (Rdz 3,7nn).

Oto natychmiastowe skutki wycofania swego zawierzenia, jakie dotąd pokładali w Bogu [analogia do: ‘Jezu ufam Tobie’], a „pewne otwarcie się ... wolności – ludzkiego poznania i woli wobec tego, który jest ‘ojcem kłamstwa’...” (DeV 37; J 8,44), mistrzem od uwodzenia (Ap 12,9; Jd 11) i „*przewrotnym geniuszem podejrzeń*” (DeV 37). Wspomniany przez autora biblijnego ‘wstyd’ jest tu „doświadczeniem nie tylko pierwotnym, ale zarazem ‘granicznym’ ...” (MiN 48) między jakością przeżywania ciała przed – a po upadku.

Byłoby absurdem sądzić, że ci dwoje nie „poznali” już przed upadkiem, iż są nędzy. Jednakże dopiero odrzucenie „*prawdy i miłości w całej pełni wymagań stwórczej Woli*” (MiN 48) pociągnęło za sobą „radikalną zmianę *znaczenia* pierwotnej nagości kobiety wobec mężczyzny oraz mężczyzny wobec kobiety” (MiN 49). Zmiana ta, to następstwo spożycia owocu, symbolu *zawłaszczania władzy decydowania* o dobru czy złu, która z istoty swej leży w kompetencji samego tylko Stworzyciela.

Bóg mówi do tych dwojga nadal – również *po ich upadku*, podobnie jak mówi nieustannie w sercu-sumieniu każdego w ogóle człowieka, nie wyłączając zbrodniarza. Z tym że obecnie, po ich upadku, choć dogłębnie zraniony w swej miłości do nich i odrzucony przez nich, proponuje im w wierności raz im ofiarowanej swojej Miłości – kolejny dar: *skruchy serca*, nawrócenia i ocalenia, które by się otwierało na życie – wieczne. Bo – jak podkreśla Jan Paweł II:

„... *nawet zabójca* nie traci swej osobowej godności i Bóg sam czyni się jej gwarantem” (por. EV 9).

W tej sytuacji, chcąc uratować śmiertelnie zagrożonego człowieka, swoją przecież ... Ukochaną, Bóg *przetwarza* swą dotychczasową miłość stworzycielską – w ujawniającą się z chwilą zaistnienia ludzkiego grzechu miłość ... odkupieńczą i towarzyszące jej ... miłosierdzie:

„Jahwe-Elohim jednak zawołał na człowieka i odezwał się doń następująco: ‘*Gdzie jesteś?*’ On zaś odpowiedział: ‘*Posłyszałem w ogrodzie twój odgłos i uląknęłem się, bo ja właśnie stałem się nagi. I tak skryłem się!*’

Odpowiedział: ‘*Któż podał ci do wiadomości, że ty właśnie stałeś się nagi? A może raczej – zjadłeś z tego drzewa, co do którego wydałem ci polecenie, żebyś z niego wcale nie jadł?!* ...’ (Rdz 3,9nn).

Nie chcemy tu wracać do rozważań o grzechu w jego wielorakich aspektach. Tej tematyce poświęciliśmy już немало miejsca we wcześniejszych częściach niniejszej *strony* (zwłaszcza w cz. II, IV i V). Pragniemy zwrócić w tej chwili uwagę jedynie na pewne charakterystyczne *skutki* grzechu pra-rodziców w ścisłym nawiązaniu do obłubieńczo-rodzicielskiej komunii, do jakiej ci dwoje zostali wezwani w chwili stworzenia i ich powołania do pierwotnego sakramentu stworzenia w małżeństwie.



RE-lektura: część VI, rozdz. 5b  
Stadniki, 19.IV.2015.  
Stadniki, 17.X.2015 i 1.I.2016.  
Tarnów, 8.VIII.2016.  
Tarnów, 27.IX.2016.  
Tarnów, 28.V.2017.



---

[5. Męskość i kobiecość stworzona dla komunii osób](#)  
[6. Jedność Osób Boskich a jedność synów Bożych](#)  
[7. Nagość-wstyd: uczestnictwo w widzeniu Stwórcy](#)  
[8. Seks czy wolność osoby-daru](#)  
[Czy rewolucja seksualna Jana Pawła II](#)

### **[C. KOMUNIA MAŻEŃSKA PO UPADKU W OGRODZIE EDEN](#)**

[1. Utrata łaski pierwotnej niewinności](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[R6-58. Jan Paweł II cierpiący, pogrążony w głębokiej modlitwie](#)  
[R6-59. Jan Paweł II bardzo cierpiący – pogrążony w modlitwie różańcowej](#)  
[R6-60. Dziecko obejmujące Ojca świętego z całą miłością](#)  
[R6-61. Na świeżym powietrzu w górach...](#)



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## 2. W obliczu dobra-zła oraz życia-śmierci



W obliczu niewymiernego zła, jakiego sprawcami stali się w ogrodzie Eden ci dwoje, pra-rodzice – trudno nie zastanowić się nad ich zdolnością dokonania takiego, najgorszego z możliwych wyborów. Jego skutki miały przejść na całą rodzinę człowieczą. Toteż należy postawić sobie pytanie, czy ci dwoje byli w ogóle zdolni podejmować tak bardzo odpowiedzialne i poczytalne decyzje. Jesteśmy przecież na etapie niezwykle prymitywnych początków zaistnienia człowieka na ziemi, kiedy to trudno mówić o jakiegokolwiek kulturze, wychowaniu, o układach społecznych.

– A jednak, relacja autora biblijnego nie pozostawia wątpliwości. Już pierwszy człowiek musiał dobrze wiedzieć, co to znaczy *odpowiedzialność* i proporcjonalna do niej *poczytalność* za swe wybory etyczne. Wypadałoby w tym celu jeszcze raz zastanowić się pod tym kątem widzenia nad obydwoma wątkami biblijnymi o utworzeniu pierwszego człowieka.

Z relacji biblijnej wynika, że człowiek otrzymuje od swego Stworzyciela dar istnienia jako *osoba*. Dzieje się to zatem w całkowitym przeciwieństwie do wszystkich pozostałych istnień na świecie, które z istoty swej nie są ‘osobami’. Zagadnieniu temu poświęciliśmy już немало szczegółowej uwagi w pierwszych częściach naszej *strony*, gdy trzeba było zastanowić się nad antropologicznymi uwarunkowaniami człowieka: jego samo-świadomością, samo-stanowieniem, oraz ich wypadkową w postaci zdolności podejmowania odpowiedzialności (zob. np. [Podstawowe wyposażenie ludzkiej natury: rozum-wola-odpowiedzialność](#), oraz: [Jeszcze raz: niezbywalne przymioty ludzkiej osoby](#)). Sam tylko człowiek: *mężczyzna i kobieta* jest wyposażony w wolną wolę. Z tego względu tylko on w spośród całego pozostałego stworzenia jest zdolny *miłować i być miłowanym* [bo ma wolną wolę], zdolny tym samym do *odwzajemnienia* dochodzącej do niego miłości.

To zarazem wyjaśnia, dlaczego sam tylko żywy Boży Obraz: *mężczyzna i kobieta* stają się w akcie stworzenia w dwoistości ich płci „podmiotem Przymierza i partnerem Absolutu” (MiN 28). W tej sytuacji pierwsze docierające do nich Boże przykazanie-polecenie, dotyczące nie-spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła (Rdz 2,17), nie tylko *nie umniejsza* tych dwoje, lecz jest wezwaniem pod adresem ich serca-sumienia. Mobilizuje ich ono do podejmowania działań odpowiednich do godności podarowanego im człowieczeństwa oraz ich wyniesienia do poziomu łaski uświęcającej. To zaś zakłada stały *rozwój* życia wewnętrznego.

We wspomnianym pierwszym przykazaniu, z jakim „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) zwraca się do pierwszego człowieka, obdarza Bóg człowieka::

„... *wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść 'z wszelkiego drzewa tego ogrodu'*.

*Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się zatrzymać przed 'drzewem poznania dobra i zła', została bowiem powołana, aby przyjąć prawo moralne, które Bóg dał człowiekowi*” (VSp 35).

Nad tymi słowami z encykliki Jana Pawła II *Veritatis Splendor* [Blask Prawdy] zastanawialiśmy się już parokrotnie. Sformułowanie Boże jest nie tyle nawet zakazem, ile *ostrzeżeniem*, połączonym z żarliwą *prośbą* ze strony Boga-Miłości, żeby człowiek, Boże umiłowanie, działał tak – a nie inaczej.

– Każdy też, kto słowa te czyta z uwagą, zauważa spontanicznie, że Bóg w żaden sposób *nie wymusza* działania po linii swego ostrzeżenia. Wręcz przeciwnie, Bóg odwołuje się do przedziwnego daru, jakim wyposażył swój żywy Obraz wobec kosmosu: do jego *wolnej woli*. Ukazuje natomiast uczciwie *skutki*, jakie by pociągnęło za sobą nie-posłuchanie Jego naglącej prośby.

Bóg daje jasno do zrozumienia, że ‘zyskiem’ ewentualnego nie-posłuchania tej prośby, co oczywiście pozostaje w możliwościach człowieka, będzie nieunikniona *śmierć*. Nie ulega zaś wątpliwości, że człowiek doskonale ‘wyczuł’ podarowanym mu ‘zmysłem wiary’, że tu nie chodzi o *śmierć biologiczną*, lecz tę znacznie bardziej tragiczną: zaprzepaszczenia życia – wiecznego. Oto prawdziwa miłość ze strony Boga: ostrzeżenie o potencjalnym, śmiertelnościm niebezpieczeństwie. *Uruchomienie* zaś sankcji owego Bożego ostrzeżenia, leży nie w rękach Boga, lecz samego człowieka.

Wszystko to dzieje się dlatego, że Stworzyciel, który jest Miłością, nie może miłości wzajemnej człowieka: *mężczyzny i kobiety* – nie poddać *próbom na jej jakość*. Mówiliśmy o tym już obszernie (zob. np. [Nieodzowne poddanie próbie jakości miłości i dalszy ciąg rozważania](#)).

– W swych słowach ostrzeżenia Bóg jedynie uświadamia człowiekowi, że decydowanie o dobru czy złu etycznym jest całkowicie *wyjęte* spod kompetencji któregokolwiek ze stworzeń. Toteż m.in. Kościół, nie mówiąc już o jakiegokolwiek władzy świeckiej, a tym bardziej o kimkolwiek prywatnym, *nie jest władny* ustanawiać tego, co jest – względnie winno by być „dobrem czy złem”. Sam tylko On: „miłująca Wszechmoc Stwórcy” i Bóg jako Świętość, jest władny ocenić i informować o wewnętrznym ładzie swych dzieł, oraz o tym, co temu ładowi się sprzeciwia.

Na pytanie zaś, skąd ci dwoje pierwsi: *mężczyzna i kobieta*, mieli ‘wiedzieć’, co jest dobrem a co złem, nietrudno sobie odpowiedzieć. Przy całym *prymitywizmie* okresu jeszcze nie rozwiniętej kultury, wiedzieli oni doskonale, co to znaczy, gdy Bóg każe im „świadomie rozróżniać i podejmować z chwili na chwilę wybór pomiędzy etycznym dobrem a złem, oraz życiem a śmiercią” (MiN 28).

Bóg nie rzucił tych dwoje w kosmiczną próżnię, lecz toczy z nimi nieustanny *dialog miłości*. Skoro oni są – Bożym żywym Obrazem, uzdolnił ich Stworzyciel tym samym do nieustannego kontaktowania się z „miłującą Wszechmocą Stwórcy” (DeV 33), zapraszając ich wyraźnie do komunii z sobą na fali miłości.

– Każdego też kolejnego człowieka Bóg zamierza-chce „dla niego samego” (GS 24). Jakaż musi być Boża ‘radość’, gdy ze swym ukochanym dzieckiem: żywym Obrazem siebie samego, może non-stop rozmawiać? Ileż Bożej radości i miłości kryje się w Bożym stwierdzeniu: „Elohim [Bóg] spojrział na wszystko, cokolwiek uczynił. Zobaczył, że tak jest bardzo dobrze ...” (Rdz 1,31).

Jan Paweł II wydobywa ten zdawać by się mogło niepozorny szczegół opisu biblijnego bardzo wyraziście i podkreśla:

„Wprawdzie tego słowa [Bóg jest Miłością] nie znajdujemy w samym opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza: ‘*widział Bóg, że było dobre ... że było bardzo dobre*’ [Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31].

– Poprzez to słowo odślania się droga do miłości jako *Boskiego motywu* stworzenia, jako jego źródła, które bije w Bogu samym, tylko miłość bowiem daje *początek dobru*, i *raduje się dobrem* [por. 1 Kor 13] ...” (MiN 56).

Owa nigdy nie ustająca rozmowa pomiędzy Stworzycielem a swym żywym Obrazem: *mężczyzną i kobietą*, toczy się zapewne na różne sposoby. Czy pierwsi ludzie w raju doświadczali Bożej obecności przed swym upadkiem *zmysłem wzroku*? Tego rodzaju szczegół: *sposób w jaki się dokonuje* objawienie, z zasady nie jest objęty gwarancją Bożej Prawdy. W pełni wystarczy przyjąć, że pierwsza para ludzka nie oglądała Boga wzrokiem ciała, a natomiast słyszała donośnie rozbrzmiewający Boży głos w swym *sercu-sumieniu*. Bóg jest przecież Duchem (J 4,24; 2 Kor 3,17), i człowiek Go zmysłem swego wzroku nie zobaczy!



[Objaśnienie](#)

Tenże Bóg jest jednak jednocześnie zaangażowanym, kochającym Ojcem i Oblubieńcem swego żywego Obrazu. A zakochani ze sobą wciąż przebywają i sobie się komunikują. Na osi: Bóg a Boży Obraz – w grę wchodzi zatem ludzkie serce, zwane inaczej sumieniem. Sumienie zaś jest:

„... najtajniejszym ośrodkiem i *sanktuarium* człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ... nakazem: *Czyń to, tamtego unikaj*”. Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczerpiona przez Stwórcę w człowieku, jest kluczową właściwością *osobowego podmiotu*.

– Równocześnie zaś w głębi sumienia człowiek odkrywa *Prawo*, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny ...” (DeV 43).

Słowa te, chociaż sformułowane przez Jana Pawła II w jego encyklice o Duchu Świętym (DeV 43), będące w dużej mierze powtórzeniem słów Soboru Watykańskiego II (GS 16), mają pełne pokrycie w rzeczywistości *każdego człowieka*, ludzi wszystkich czasów i kultur. Do ludzkiego serca i sumienia nawiąże już też Apostoł Narodów św. Paweł w słynnym fragmencie swego *Listu do Rzymian* (Rz 2,15).

– Ponieważ zagadnienia sumienia rozpatrywaliśmy już dostatecznie w pierwszych częściach naszej *strony*, porzeczajemy tutaj na samym tylko zasygnalizowaniu tego zagadnienia.

Nie musimy się też obawiać, że kwestia ludzkiego sumienia pojawiła się *dopiero jako owoc* kultury Izraela. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że Izrael znalazł się pod szczególnie potężnym wpływem kształtującego go przez długie stulecia Bożego objawienia. Bóg wiódł Izraela jako Lud Wybrania ku ‘pełni czasów’ w Jezusie Chrystusie.

Jednakże Bóg, który prowadził rodzinę człowieczą w stronę „*pełni czasów*”, kiedy to spełni się Boża Tajemnica Wcielenia i odkupienia człowieka, jest dokładnie tą samą „*miłującą Wszeczmocą Stwórcy*”, który wyzwalał komunie uczestnictwa w swym własnym życiu i swej własnej miłości już też u początków człowieka jako *mężczyzny i kobiety*.

– Byłoby absurdem wysuwać przypuszczenie, żeby Bóg, który pra-rodziców poddał w ogrodzie Eden *próbie na jakość* ich miłości do Boga i współ-człowieka, poczytywał im podejmowane jakiegokolwiek decyzje etyczne *bez jednoczesnego wyposażenia* ich osób w jasne *kryteria*, w oparciu o które byliby zdolni rozróżnić dobro od zła, życie od śmierci. Bóg dobrze wiedział, jakiego strzeże dobra, gdy przedkładał pierwszemu człowiekowi *naglące ostrzeżenie*: żeby nie spożywał z drzewa poznania dobra i zła (Rdz 2,17).

Poza wątpliwością też wyposażył Bóg tych dwoje w wewnętrzną moc Ducha, żeby w swych wyborach przylgnęli do Bożej Woli.

– Mogli oni ponad wątpliwość wykazać się w sytuacji stojącej przed nimi próby swą wiarą, czyli swym całkowitym zawierzeniem Bogu. Postawa taka byłaby spontaniczną odpowiedzią w obliczu Tego, który ich wywołał z nie-istnienia i uzdolnił do miłowania tak Stwórcy, jak i siebie nawzajem.

– Poprzez *poddanie próbie* ich wierności-w-miłości chciał Bóg wyzwolić w ich wnętrzu *nieustanny rozwój*, który by zachwycał zarówno ich samych, jak i Boże stworzycielskie Oko. Nie mogło się to jednak dziać całkiem ‘za darmo’. Boże dary powinny być obecnie przynajmniej symbolicznie ‘zasłużone’. Miało się to okazywać poprzez stale podtrzymywane przez nich zawierzenie prowadzącej ich „miłującej



### 3. Zerwanie komunii z Bogiem



Pra-rodzice niestety nie zdali egzaminu w sytuacji stojącej przed nimi próby. Podjęty przez nich wybór okazał się katastrofalny: dla nich samych, jak i dla całej ludzkości, która od nich wzięła początek.

Bezpośrednim skutkiem przejścia pra-rodziców z zawierzenia Bogu – na zawierzenie odwiecznemu Zwodzicielowi, staje się *strach-lęk* przed Bożą obecnością. Grzesznik ucieka przed Bogiem i próbuje się ukryć.

- ◆ Ukrywają się przed Bogiem po swym grzechu ci dwoje w raju.
- ◆ Potem uciekać będzie przed Bogiem Kain. Będzie się on po zbrodni bratobójstwa błąkał w krainie ‘Nod’, tzn. ciągłego uciekania i nie-znajdowania dla siebie miejsca na świecie (por. Rdz 4,12). Ziemia nie będzie chciała ‘nosić’ go dłużej po zbrodni przelanej niewinnej krwi brata. Toteż będzie on „*wyklęty z tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć [przelaną przez niego] krew brata*” (Rdz 4,11; zob. do tego wyż.: [Ucieczka Kaina przed Bogiem](#). Tamże: Uwaga filologiczno-egzegetyczna do Rdz 4,11).
- ◆ Późniejszy autor biblijny wyrazi się w sposób jeszcze bardziej drastyczny, że znieważona przez grzech ‘ziemia’, nie chcąc dłużej służyć grzesznikowi za grunt, po którym dotąd spokojnie stapał, będzie usiłowała „*wypluć*” go i zrzucić go z siebie (Kpł 18,25; por. Kpł 20,22nn).

Rzecz jasna, ukrycie się przed Bogiem jest rzeczą z górami bezcelową i daremną:

„Gdzie ucieknę od Twego Oblicza?  
Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;  
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę. ...  
Sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,  
a noc jak dzień zajaśnieje” (Ps 139 [138],7n.12).

Zawinionego wygaszenia łaski uświęcającej i konsekwentnie poczytalnej utraty daru pierwotnej niewinności, jaką ci dwoje dotąd przeżywali, nie da się pogodzić z dotychczasowym – pełnym ładu i pokoju współdzielaniem się sobie z jednej strony Boga i człowieka, a z kolei współdzielaniem się sobie *mężczyzny i kobiety* w sposób godny stanu pierwotnej niewinności. Grzech zwraca się wprost przeciw komunii: Boga z człowiekiem – a konsekwentnie: komunii człowieka z człowiekiem, w tym w pierwszym rzędzie *mężczyzny z kobietą* w ramach zawartego przymierza małżeńskiego.

Jeden raz też więcej okazuje się, jak bardzo zgodne z Prawdą wydarzeń jest to, na co zwracaliśmy

już parokrotnie uwagę. Mianowicie Bóg *nigdy* nie wydaje najpierw poleceń *etycznych*, a natomiast pozwala doświadczyć siebie jako Osoby, a raczej jako komunii Osób: jako Miłości-Daru i uczestnictwa w tejże Bożej Miłości i Bożym Życiu. Również Jezus Chrystus ukazuje najpierw siebie, tzn. swoją Osobą jako Boga, zachęcając do zawierzenia sobie jako „Zwycięzcy Świata” (zob. J 16,33).

– Dopiero w drugiej kolejności dodaje nagląco *odwagi do pójścia* za sobą i naśladowania siebie. W ten sposób na czoło wysuwa się każdorazowo Osoba Tego, który Umiłował do ostateczności. Dopiero *drugorzędnie* pojawiają się wtedy wymogi etyczne jako spontaniczna odpowiedź-postawa w obliczu godności Osoby Tego, który objawia siebie i konsekwentnie zaprasza do komunii z sobą:

„Jeśli kto *chce pójść za Mną*, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.

Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je ...” (Mk 8,34n).

W tej sytuacji staje się zrozumiałe, że pierwszym skutkiem zaistniałego grzechu staje się *lęk* i konsekwentnie: ucieczka przed Bogiem. Ów lęk jest dokładną *odwrotnością dotychczasowej komunii*, jaką Bóg obdarzył swój żywy Obraz: *mężczyznę i kobietę* w chwili ich wywołania z nie-istnienia. W chwili stworzenia wyposażył ich Bóg w dar pierwotnej niewinności i sprawiedliwości, odzwierciedlającej Jego własną Świętość, wraz z zaproszeniem do komunii z sobą.

Po zaistniałym grzechu ci Dwoje, którzy dotąd przeżywali swój szczęśliwy i uszczęśliwiający początek z sobą nawzajem i z Bogiem, który podarował im sobie nawzajem i dla nich stworzył cały kosmos, nie są w stanie stanąć twarzą w twarz przed Obliczem swego pra-Wzoru. Grzech całkowicie zerwał dotąd istniejącą ich komunię ze Stworzycielem – i oczywiście, jak się niebawem okaże, gruntownie zakłócił ich komunijne *odniesienia między sobą nawzajem* jako małżonkami.

Przez wybór grzechu człowiek nie chce już być na „*Obraz i Podobieństwo Boga*”. A że w ‘przyrodzie’ nie ma próżni, miejsce *po* wyproszonym z serca Bogu natychmiast zajmuje nie-bóg: Szatan (por. J 13,27).

– Skądinąd niezbywalne, bo ‘ontologiczne’ bycie „Bożym Obrazem” ulega radykalnemu znieważeniu i zniekształceniu. człowiek w grzechu chce być obecnie na ‘*obraz*’ *nie-boga*. Istotą zaś nie-boga jest: nie-miłość i nie-życie: zwierciadło wiecznego potępienia.

Nie Bóg odtrąca i potępia człowieka w grzechu! człowiek staje się w swym grzechu sam dla siebie *blokadą* dla dalszego kontaktowania się z Bogiem, z którym zrywa dotychczasową komunię. Równocześnie zaś spodziewa się ‘anty-komunii’ z tym, który od początku jest Zły i czyha na jedno: by przez możliwie *jak najstodsze* oszukanie Bożego żywego Obrazu złudnym byciem „jako Bóg” – w następnej kolejności *dobić go* i doprowadzić go do *śmierci wiecznego potępienia*.



#### 4. Zerwanie komunii z człowiekiem





Zerwanie żywotnej komunii z „miłującą Wszechmocą Stwórcy” (DeV 33) wiedzie z kolei nieuchronnie do radykalnego zaburzenia pokojowo się rozwijającej komunii przymierza małżeńskiego pomiędzy tymi dwojgiem, a w dalszej kolejności komunii z innymi ludźmi, a nawet z całą przyrodą-naturą. Autor biblijny przedstawia ten skutek nie mniej realistycznie i sugestywnie, jak pozostałe komponenty swej relacji.

Wspomnieliśmy już, że autor biblijny nie mógł dojść do poznania podstawowych faktów dotyczących stworzenia świata i człowieka inaczej, jak tylko z Bożego objawienia. Jednakże Bóg objawiający siebie i swój zamysł zbawienia człowieka w Synu Bożym Jezusie Chrystusie, nie podpowiada w objawieniu *szczegółów*, które same przez się nie wchodzą w ‘profil’ naszego zbawienia w Chrystusie, a służyłyby najwyżej zaspokojeniu ludzkiej ciekawości.

– Znaczy to między innymi, że autor biblijny nie dowiedział się z objawienia *szczegółów* co do *sposobu*, w jaki ci dwoje zgrzeszyli, ani nawet tego, przeciw któremu z Bożych przykazań ich grzech się zwracał. Bóg pierwszy dochowuje ‘tajemnicy spowiedzi’. On pierwszy osłoni godność osobową grzesznika i oszczędza mu poczucia zażenowania wobec świata. Nie cieszy się jego upokorzeniem, a pragnie go ... zbawić.

Toteż autor biblijny zostaje obdarzony z jednej strony pewnością Prawdy objawienia i gwarancją Bożej Prawdy co do *faktu*, ‘że’ człowiek został poddany próbie na jakość swej miłości wobec Boga i bliźnich, oraz że tej próby niestety *nie zdał*.

– Z drugiej strony pozostaje autor biblijny niemal bezradny, gdy chodzi o *szczegóły* dotyczące konkretnej jakości grzechu popełnionego w ogrodzie Eden. Jest wtedy zdany na *własny zasób wiadomości i wyobraźni*, oczywiście subtelnie, a przemożnie kierowanej nieustannym tchnieniem Ducha Świętego, który sprawia, że Słowo Boże *przyobleka postać* słowa ludzkiego (por. DV 13b).

Ostatecznie więc myśl autora biblijnego i jego osoba – w uczuciowo-wolitywnej dynamice zakorzenionej w określonej epoce historii, w określonym środowisku geograficznym i kulturowym z właściwą sobie mentalnością – znajduje się przez cały proces powstawania *Słowa-Bożego-Pisanego* pod potężnym działaniem Ducha Świętego. Ten zaś, bezwzględnie szanując wolność i umysłowość wybranego autora – mimo wszystko doprowadza zawsze do zapisu takiej treści powstającego kolejnego fragmentu *Pisma* i takiego jego *zbawczego pouczenia*, jakie w danej chwili było Bożym zamierzeniem. Do takiego rodzaju działania ‘w’ człowieku i ‘przez’ niego (zob. DV 11c) zdolny jest sam tylko Bóg (zob. *dokładniej*: ks. Paweł Leks, *SŁOWO Twoje jest PRAWDA*, dz.cyt., zwł. z cz.II, str. 112-129; 130-168).



[Objaśnienie](#)

W tej sytuacji autor biblijny przedstawia upadek pra-rodziców w raju z tchnienia Ducha Świętego jako swoisty proto-typ wszelkiego w ogóle grzechu. Po ‘ludzku’ możemy jedynie pełni zdumienia, ale i wdzięczności, ‘pogratulować’ z racji psychologicznie biorąc niezwykle *finezyjnego*, a z punktu widzenia dogmatycznego precyzyjnie *bezbłędnego* opisu – zarówno Duchowi Świętemu, jak i ludzkiemu autorowi biblijnemu.

Autor biblijny przedstawia proces stopniowo ‘rodzącego się’ grzechu na coraz innym poziomie człowieczeństwa tych dwojga w swej relacji przedstawionej w Rdz 3,1-6. Grzech zostaje zainicjowany przez wciągnięcie człowieka w *dialog* z „Wężem”. Jest nim jednak ów znany w całym objawieniu Pisma świętego „*Wąż Starodawny, który się zowie Diabeł i Szatan*” (Ap 12,9).

Wąż zwraca się zgodnie ze swą przemyślaną taktyką z pytaniami znamienne – nie do Adama, lecz

do niewiasty. Czyżby dlatego, że niewiasta jest na ogół bardziej emocjonalna i kieruje się nierzadko zbyt pochopnie *uczuciem*, aniżeli zdolnością myślenia?

Zwodzić zarzuca w serce niewiasty swoistego 'harpuna': *nieufność* względem Boga, kusząc zatem do wycofania swego zawierzenia Bogu. Niewiasta zrazu *prostuje* nieścislą informację Węża. Jednakże raz zarzucona zatruta strzała szybko rozprzestrzenia swe trujące działanie. Już w następnym zdaniu swego 'dialogowania-z-Szatanem' dodaje ona sama od siebie nie-prawdę: jakoby Bóg nie pozwolił nawet „dotknąć” owocu z drzewa poznania dobra-zła (Rdz 3,4). Tymczasem Bóg ostrzegał jedynie przed *spożywaniem* owocu z owego drzewa.

Znaczy to, że Szatan już *wygrał* w swym 'pojedyнку' ze Stworzycielem o ... miłość człowieka: osiągnął zamierzony cel. Wrzucony w serce człowiecze harpun zaszczerpił *podejrzanie* w stosunku do Boga. W ślad za tym zagnieździł się w człowieczym sercu „*bakcyl sprzeciwu*” wobec Boga (DeV 38).

W tej sytuacji Wąż proponuje świadomości człowieka bez zażenowania – *bezpośrednie wystąpienie przeciw* Bogu w Jego charakterze daru-dla-człowieka. Mianowicie wsącza w ludzkie serce *fałszywe i absurdałne oskarżenie* Boga o zazdrosne zagarnięcie kompetencji decydowania o dobru i złu, o życiu i śmierci. Wąż wmawia, że są to *kompetencje* należące się nie Bogu, lecz człowiekowi (Rdz 3,45n; DeV 37n).

Rodzący się grzech zakorzenia się natychmiast w *zmysłach* człowieka (*wzrok, smak*: Rdz 3,6). Co więcej, niewiasta-małżonka *przejmuje* spontanicznie rolę 'Węża starodawnego', obecnie ona – w stosunku do własnego męża.

– On zaś, ustanowiony przez Boga głową małżeństwa i rodziny, zamiast rozwijać się ze wzrokiem utkwionym w jasne, naglące życzenie-polecenie „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33), *zrywa* dotychczasową komunie z Stworzycielem, ulegając – czy z miłości? – tym razem *szatańskiej sugestii* małżonki.

Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus, ukaże kiedyś *radikalizm Ewangelii* życia i cenę, jaką trzeba będzie niekiedy złożyć dla uwiarygodnienia właściwie pojętej miłości:

„Kto miłuje ojca lub matkę *bardziej niż Mnie*, nie jest Mnie godzien.  
I kto miłuje syna lub córkę *bardziej niż Mnie*, nie jest Mnie godzien ...”  
(Mt 10,37. – Zob. też: [Radikalizm Ewangelii Jezusa](#)).

Zauważamy, że na poziomie sakramentu stworzenia oraz pra-sakramentu małżeństwa, dochodzi skutek zaistniałego grzechu do *lawinowego zakłócenia* wszelkich możliwych zakresów odniesień: na linii Bóg a człowiek, w relacji mąż-żona tj. komunii małżeńskiej, i w końcu w odniesieniach *człowiek a przyroda*.

Grzech ma to do siebie, że wyraża się jak *choroba nowotworowa*: daje coraz inne, zrazu nieoczekiwane 'przerzuty'. Naruszenie jednego Bożego przykazania wiedzie nieuchronnie do *naruszenia dalszych* przykazań. Wszystkie przecież streszczają się w jednym, największym przykazaniu:

„Będziesz miłował Pana, Boga swego *całym swym sercem* ...  
Drugie podobne jest do niego:  
Będziesz miłował swego *bliźniego* jak siebie samego” (Mt 22,37nn).

Wybór po Bożej myśli – w momencie stojącej przed Adamem próby: potwierdzenia swej komunii z „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33) – nie tylko by pierwszego człowieka w jego komunii małżeńskiej nie pomniejszył i jej nie naruszył, lecz przeciwnie, Adam spełniłby zwierzoną sobie przez Stworzyciela *misję* ściśle związaną z sensem bycia mężem: głową żony i małżeństwa.

– O tej misji wypowie się kiedyś Apostoł Narodów w ukazanej w *Liście do Efezjan* panoramie: analogii Chrystusa – względem swego oblubieńczo umiłowanego Kościoła, a męża – jako głowy swej żony:

„Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu,  
bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła:

On – Zbawca Ciała. ...

Mężowie miłujcie żony,  
Bo i Chrystus umiłował Kościół –  
i wydał za niego samego siebie, aby go *uświęcić ...*” (Ef 5,25n)

(zob. do tego również niżej grafikę: [Mąż-Żona – Chrystus-Kościół – grafika](#) oraz tamże, zaraz dalej).

Miłość męża do żony musi być w momentach nieoczekiwanej nadchodzącej próby mocna – i jednocząca. Musi być gotowa przyjąć nawet *śmierć w torturach* – i nadal kochać, jeśli ma się stać „zbawcą” (Ef 5,23) ciała. ‘Ciałem’ tym to ona, która przecież jakoś pochodzi z niego, skoro jest „... *kością z moich kości, ciałem z mego ciała*” (Rdz 2,23). Gdy „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” będzie w życiu postawiona na *właściwym miejscu*, wtedy i komuniam odniesień małżeńskich będzie się układała ‘tak jak trzeba’:

„*Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane ...*” (Mt 6,33).



## 5. ‘Komunia’ mąż-żona



Wśród złowrogich skutków zaistniałego grzechu można by zwrócić uwagę szczególnie na kilka jaskrawo zaznaczających się ich zakresów. Będą one dotyczyły szczególnie bezpośrednich odniesień między tymi dwojgiem, którzy związali się przymierzem miłości i życia jako mąż i żona.

Autor biblijny podkreśla dobitnie, że na miejscu klęski Bożego Obrazu: *mężczyzny-kobiety* pojawia się od razu sponiewierany w swej godności i miłości Stworzyciel. Ci dwoje dopuścili się świadomie i dobrowolnie *zła w oczach Bożych* – i całego kosmosu. Ich grzech legł u podstaw „*pierworodnego wymiaru grzechu*” (DeV 33-38), stając się grzechem pierworodnym rodziny ludzkiej całej.

– W grzechu pra-rodziców żywy Obraz Boga: *mężczyzna i kobieta* – *odrzucił* aktem wyboru swej wolnej woli i świadomości dar łaski dla rodziny ludzkiej całej. Ci dwoje nie mogli *nie zdawać sobie sprawy* z jedynej w swym rodzaju swojej *odpowiedzialności i poczytalności* w tym momencie.

Bóg nie mógł nie poddać sprawców grzechu swojemu *sądowi*. Następuje *przesłuchanie* każdego z uczestników popełnionego zła: Adama i Ewy. Wąż nie zostaje przesłuchany, a usłyszy jedynie dotyczący go wyrok (Rdz 3,9-19).

– Chociaż zaś „*straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga Żyjącego*” (Hbr 10,31), jest to zarazem jedyny ratunek ... ocalenia. Dogłębnie zraniona i przez *mężczyznę i kobietę* odrzucona „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) *pochyliła się* w swym niezbadanym Miłosierdziu nad zaistniałą niepowetowaną klęską pra-rodziców.

Zgrzeszyć oni potrafili, ale nie są oni w stanie *wyzwolić się* ze sprowadzonej na siebie i cały rodzaj człowieczy śmierci grzechu. Miłosierdziem Bożym i wyrazem nie zasłużonej Bożej Miłości-daru okazuje się już *sam fakt*, że wraz z popełnionym grzechem nie utracili życia biologicznego. Otrzymaliby wtedy na wieki to, czego zapragnęli w chwili grzechu ...

Jan Paweł II napisze w swej encyklice o Duchu Świętym:

„W Bogu, Duch-Miłość *przetwarza* sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie *zbawczą miłością*. Z Niego, w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa *zbawcza ekonomia* [Boży zamysł: *zbawienia-odkupienia człowieka w Chrystusie*], która napełnia dzieje człowieka darami *Odkupienia*” (DeV 39).

Boży sąd będzie zmierzał nie do potępienia, lecz *podźwignie* tych dwoje ku nadziei na odkupienie (zob. DV 3b). Bóg-Miłość umocni ich skruszone serca pewnością wiary, iż nadejdzie zarówno odkupienie, jak i z nich obojga zrodzi się kiedyś Odkupiciel, który „podepcze głowę” Węża (Rdz 3,15). Stanie się to przez Nowego Adama oraz Jego Matkę – Nową Ewę.

W trakcie Bożego przesłuchania ujawniły się jednak ubocznie co najmniej dodatkowo – *żenujące* i bardzo nieprzyjemne konsekwencje popełnionego grzechu. Ci dwoje, dotąd związani darem wzajemnej komunii w tym samym życiu i tej samej miłości, zaczęli się *wyklócać* i wzajemnie oskarżać z racji zaistniałego grzechu ... na oczach samego Boga, który przeprowadzał sąd-dochodzenie.

– Oto kolejny nieuchronny skutek zaistniałego grzechu: *pękła* dotąd istniejąca komunია życia i miłości pomiędzy tymi dwojgiem. Dochodzi do *pierwszej kłótni małżeńskiej* – w obecności Boga, szatana i całego kosmosu. Adam oskarża nie tylko swą małżonkę Ewę – za zaistniałą nieobliczalną klęskę, ale nawet samego Boga, że mu dał ‘taką’ żonę. Byle tylko ... nie obwinić siebie samego:

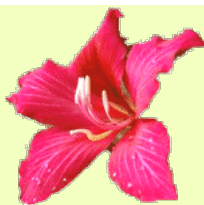
„Ta niewiasta, którą mi dałeś, żeby była ze mną, ona to podała mi z owocu tego drzewa. A potem już zjadłem ...” (Rdz 3,12).

Oto anty-komunia grzechu. Szatan *nigdy nie jednoczy*, a natomiast *rozbija* to co dotąd było jedno. Jakżeż by mogło być inaczej, skoro istotą-naturą Szatana jest nie-miłość i nie-życie – i konsekwentnie: nie-jedność? Prawdziwa miłość i prawdziwa jedność pochodzi wyłącznie od Boga.

Z kolei zaś oskarżona przez Adama Ewa usiłuje *pomniejszyć* swoją winę i zwała winę swoją oraz małżonka na ... Węża. Człowiek się łudzi gdy sądzi, że działając na przekór Bożemu przykazaniu, umocni swą więź komunii z tym drugim w małżeństwie (*czy Narzeczeństwie*). Zerwanie komunii z Bogiem prowadzi nieuchronnie do wygaszenia, a raczej *zabicia miłości*. Przez to samo dotychczasowa ‘komunia’ staje się już tylko *fikcją i fasadą* zaistniałej klęski wszelkiej miłości międzyludzkiej, nie wyłączając komunii małżeńskiej.



## 6. ‘Komunia’ ... podporządkowania



Kolejnym wyrazem dogłębnej klęski dotychczasowej komunii bycia i życia w charakterze obopólnego 'dla' tych dwojga staje się to, co Bóg stwierdza w swym wyroku nad niewiastą. Słowa Boże dotyczą z jednej strony bolesnego wydzwisku *trudów* macierzyństwa, a z drugiej strony bezpośrednich *odniesień* niewiasty do męża-mężczyzny (Rdz 3,16).

Nie podejmujemy tu dyskusji na temat wspomnianych przez Boga „*bólów porodowych i dolegliwości ... brzemienności*” (Rdz 3,16a). Nie ma wątpliwości, że Bożych słów nie należy rozumieć jako ogłoszenia 'wyroku-kary'. Słowo Boże staje się jedynie *stwierdzeniem stanu faktycznego*, jaki zaistniał w następstwie odrzucenia komunii z Bogiem. Przewrót 'natury', jaki się dokonał w *pionie*: Bóg-Miłość a Boży Obraz: *mężczyzna i kobieta*, staje się klęską *wszelkich pozostałych odniesień* – tak międzyludzkich, jak i tych dotyczących całej 'przyrody'.

To co się wydaje 'karą', jest z zasady innym imieniem *wyboru* dokonanego w grzechu pierwotnym przez człowieka: za *nie-miłością i nie-życiem*. Nie Bóg 'karze'!

– 'Karą' jest to, czego człowiek wyraźnie sobie życzył: zapłaty jaką mu zafunduje Zły. A ten wypłaca hojnie – tym czym dysponuje: *nie-miłością, i nie-życiem*, czyli wielopiętrową śmiercią. Wyrazi to zwięźle św. Paweł Apostoł: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć*” (Rz 6,23, por. Mdr 2,24).

Wypada natomiast zatrzymać się nad drugą częścią słów Bożego 'wyroku' wypowiedzianego nad niewiastą. Wiążą się one wprost z odniesieniami komunijnymi pomiędzy tymi dwojgiem, czy to w ramach ich przymierza małżeńskiego, czy w ogóle pomiędzy ludźmi w ich zróżnicowaniu płciowym:

„... Będziesz Ignęła całym swym pożądaniem do męża,  
a on *będzie panował nad tobą*” (Rdz 3,16b; zob. do tego: MiN 123nn).

Słowa te nawiązują niedwuznacznie do dotąd pokojowo przeżywanej komunii pomiędzy tymi dwojgiem w stanie pierwotnej niewinności. Grzech doprowadził do jej zaprzepaszczenia.

– Pojawiło się uczucie *wzajemnego wstydu* przed sobą. Wstyd ten:

„... przymusza ich do okrycia swej nagości, do ukrycia przed sobą swych ciał,  
do odcięcia od wzroku mężczyzny tego, co stanowi widzialne znamię kobiecości,  
a od wzroku kobiety tego, co stanowi widzialne znamię męskości” (MiN 117).

Dotychczas przeżywana obopólna nagość „oznaczala pełną *akceptację ciała* w całej człowieczej, a więc *osobowej prawdzie* tego ciała” (MiN 115), stając się w widzialnym świecie „przez swą męskość i kobiecość przejrzystym wymiarem *wzajemnego obdarowania* w komunii osób” (tamże, MiN 115). Poczucie to uległo przez grzech gruntownemu załamaniu, a sam człowiek, wywyższony przez Stworzyciela do godności 'pana' kosmosu jako Boży Obraz, musi doznawać wobec niego „*wstydu kosmicznego*” (MiN 116). Z wyniesienia do wielkości Bożego żywego Obrazu spadł do poziomu niewolnika ... *rzeczy*.

Jak się więc okazuje, *wstyd 'seksualny'* jest tylko zewnętrznym objawem daleko *głębszych załamań*, jakie się dokonały w głębiach człowieczeństwa wskutek grzechu „początku”. U obojga nastąpiły *pęknięcia* w głębinach ich ludzkich osób, czyli w dotąd istniejącej, niczym nie zmaconej *jedności wzajemnie się przenikających* ludzkiego ciała i ducha:

„... Człowiek uświadamia sobie po raz pierwszy, że jego ciało przestało czerpać z tej mocy Ducha, która wynosiła je na poziom



[Objaśnienie](#)

Obrazu Boga. Jego *pierwotny wstyd* nosi znamiona swoistego poniżenia *przez* ciało. Kryje się w nim załączek owego *przeciwieństwa*, które towarzyszyć będzie człowiekowi ... w jego dziejowej wędrówce: *'ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału [Ga 5,17]' ...*

– Ów pierwotny wstyd ciała ... jest już lękiem [*'przestraszyłem się ...'* Rdz 3,10]..., a zapowiada *niepokój sumienia* związany z pożądliwością. Ciało, które nie jest poddane Duchowi na sposób pierwotnej niewinności, które niesie w sobie stałe *zarzewie oporu* względem ducha, zagraża w jakiś sposób duchowej spistości człowieka-osoby ...” (MiN 117n).

U człowieka pojawia się wraz z grzechem „*wstyd własnej płciowości* ze względu na drugiego człowieka” (MiN 119). Pojawiła się *troista pożądliwość*. Tak ją kiedyś określili i po imieniu nazwie św. Jan Apostoł:

„Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc:  
*pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia,*  
nie pochodzi od Ojca, lecz od świata.  
Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość;  
kto zaś wypełnia wolą Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16n).

To co w dziele stworzenia pochodzi od Boga, jest ontologicznie [*z samego swego bytu*] „*dobrze, bardzo dobrze*” (Rdz 1,31). Natomiast *troista pożądliwość* nie jest dziełem stwórczym Boga, lecz zatrutym owocem zerwania i spożycia z drzewa poznania dobra-zła (Rdz 2,17; 3,6), czyli autonomicznego decydowania o tym, co by winno być dobrem-złem – w równoległym dokonującym się odcięciu od „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*”. W tym znaczeniu trojaka pożądliwość jest owocem „*złamanego w ludzkim sercu, wewnątrz człowieka, przymierza z Bogiem*” (MiN 109).

O ludzkim „sercu”, w którym podejmowane są wybory pomiędzy dobrem a złem, wypowie się kiedyś niezwykle jednoznacznie Jezus Chrystus w swym Kazaniu na Górze:

„Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóż. A Ja wam powiadam:*  
każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę,  
już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27n).

Tutaj właśnie, w ludzkim sercu, określanym również jako jego *sumienie*, dokonują się zasadnicze *decyzje*, których wyrazem stają się następnie *czyny* człowieka. Jeśli mężczyzna patrzy na kobietę okiem pożądliwym, i na odwrót kobieta spogląda na mężczyznę kierując się pożądaniem w odniesieniu do niego, a może *provokując* go ponadto seksualnie, poddają się tym samym „*trojakiej pożądliwości*”.  
– A ta decyzja *nie pochodzi* od Boga, który jest Ojcem i Miłością-darem, lecz od „świata”, który nie chce być darem, lecz chce *zawłaszczać*. W tej sytuacji znika układ wzajemnej komunii i miłości jako osoby-daru. Człowiek pożądliwości nie chce wcale być darem-*'dla'*. Zmierza natomiast do jednego: *zawłaszczyć* drugiego człowieka, względnie atrakcyjne fragmenty jego człowieczeństwa – jako *'rzeczy-na-nim'*.

Tymczasem właśnie dar ze strony Boga stanął u początku dzieła stworzenia, przede wszystkim zaś stworzenia człowieka w „całej pierwotnej prawdzie męskiej-kobiecej dwoistości” (MiN 111). człowiek ten zostaje jako *mężczyzna i kobieta* wywyższony do godności Bożego Obrazu. Otrzymuje też cały stworzony świat jako dar. Grzech pierworodny – i każdy następny, staje się przekreśleniem miłości jako daru, a zdąża do zagarnięcia:

„Kwestionując w swoim sercu sam najgłębszy *sens obdarowania*, kwestionując miłość jako właściwy motyw stworzenia i pierwotnego przymierza [por. Rdz 3,5], człowiek *odwraca się* od Boga-Miłości, od *'Ojca'*, poniekąd odrzuca Go w swoim sercu.  
Równocześnie więc odrywa swe serce, niejako odcina je od tego, co *'pochodzi od Ojca'*: pozostaje w nim to, co *'pochodzi od świata'* ...” (MiN 111).

Jeśli ci dwoje po upadku zauważają swoją nagość w jej charakterze *'zagrożenia'* – znaczy to, że:

„... poprzez ‘nagość’ ujawnia się człowiek *pozbawiony uczestnictwa w darze*, człowiek wyobcowany z tej miłości, która była źródłem pierwotnego obdarowania, źródłem pełnej miary dobra przeznaczonej dla stworzenia ...” (MiN 113).

Pożądlivość oznacza w tej sytuacji *radykałną zmianę* w dotąd przeżywanej pierwotnej niewinności, sygnalizując jej utratę. Człowiek przestaje przeżywać swą *męskość-kobiecość* jako *wolny wolnością* obopólnego osobowego daru, wolny od „przymusu ciała i płci”. Jego serce nie jest już zdolne objawiać się „*niezmaconym świadectwem sumienia*” (MiN 69). Nie pojawia się w nim też już „*wewnętrzna pełnia widzenia* człowieka w Bogu, to znaczy wedle miary Obrazu Boga” (MiN 53).

Zaczynamy rozumieć Boże słowa, wyrażające w przeprowadzonym sądzie-wyroku po upadku prarodziców w raj – ból Boga z powodu tak dogłębnego skalania swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, których tak bardzo umiłował, obdarował i wywyższył. Człowiek w zamian ... wyprosił Go ze swego serca.

– W ślad za zerwaniem komunii z Nim – Bogiem, *znieszczeniu* ulega komunii między nimi obojgiem jako małżonkami.

Skoro zaś ci dwoje – i odtąd każdy inny człowiek w grzechu, nie chce stawać się bezinteresownym darem-‘dla’: ani Boga, ani współ-człowieka, nic dziwnego, że z kolei zachwiana zostaje *dotychczasowa równość* w człowieczeństwie *mężczyzny i kobiety*.

– W miejsce *wzajemnego darowania* się sobie nawzajem jako Osób, obie płci *przeciwstawiają* się sobie. Zdolność wzajemnego komunikowania siebie zostaje zahamowana, objawiając tę trudność poprzez *wstyd seksualny* (por. MiN 121). Człowiek zagubił poczucie bycia Obrazem Boga w swej *męskości i kobiecości*. Obecnie wstydi się tego ciała, które miało służyć komunii osób i dopełniać Bożego Obrazu w świecie widzialnym.

– Konsekwentnie też odtąd wysuwa się na czoło *ciało* w swym wymiarze przede wszystkim ‘*płciowym*’ (por. MiN 122), spadając łatwo do roli przedmiotu pożądania.

---

Jak zauważa Jan Paweł II, dotychczasowy dialog między Bogiem a mężczyzną i kobietą urywa się po Bożym przesłuchaniu, zamieniając się w ogłoszonym wyroku w sam tylko Boży monolog (MiN 123). Tutaj właśnie natrafiamy na owe Boże słowa o *zmianie dotąd przeżywanej równości* między mężczyzną-kobietą w tym samym człowieczeństwie – w dominację mężczyzny nad niewiastą, która w tym kontekście zostaje po raz pierwszy określona jako „*żona*” (Rdz 3,17). Mężczyzna i kobieta stają odtąd naprzeciw siebie nie tyle jako zjednoczeni, lecz *przeciwstawieni* – poprzez swą *męskość i kobiecość*. Co prawda dążenie do komunii nie zostaje w człowieku przez grzech całkiem zniweczone. Stworzyciel wpisał tę dążność odwiecznie w głębię kobiecości i męskości. A jednak, ci dwoje stają się względem siebie po grzechu *inni*: znaleźli się wobec siebie zdecydowanie jako jednocześnie opanowani *trojąką pożądlivością*: ciała, oczu, pychy życia.

Słowo Boże: „... On [mężczyzna-mąż] będzie *panował* nad tobą [niewiastą-żoną]” (Rdz 3,16b) świadczy niewątpliwie o opanowaniu mężczyzny przez *pożądlivość seksualną*: pożądlivość ciała. W nie mniejszej jednak mierze może jego dążność do dominacji nad kobietą świadczyć o jego ‘*pysze życia*’. Nietrudno o to, by mężczyzna nią się kierował i przechwał (por. MiN 126), jak o tym świadczą chociażby przechwałki Lameka, któremu jako pierwszemu przypisuje autor biblijny *wiełożęństwo* (zob. Rdz 4,19-24).

Jan Paweł II notuje w nawiązaniu do omawianych Bożych słów, zapowiadających panowanie mężczyzny nad kobietą, i z kolei Ignięcie *kobiety* do mężczyzny całym pożądaniem:

„Zarówno mężczyzna jak i kobieta jest osobą, a zatem ‘*jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*’. Równocześnie zaś to właśnie stworzenie jedyne i неповtarzalne ‘*nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego* [GS 24]’. Stąd bierze początek relacja ‘komunijna’, w której wyraża się ‘*jedność dwojga*’ i osobowa godność zarówno mężczyzny jak i kobiety.

– Kiedy zatem w opisie biblijnym czytamy wypowiedziane do kobiety słowa: *‘ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą [Rdz 3,16]’*, wówczas odkrywamy *załamanie się i stałe zagrożenie* tej właśnie *‘jedności dwojga’*, która odpowiada godności Obrazu i Podobieństwa Bożego w obojgu.

– Takie zagrożenie dotyczy jednak bardziej kobiety. Do bycia bowiem *‘bezinteresownym darem’*, co oznacza żyć *‘dla’* drugiego, dołącza się *‘panowanie’*: *‘on będzie panował nad tobą’*. Owo panowanie wskazuje na zakłócenie i zachwianie tej podstawowej równości, jaką w *‘jedności dwojga’* posiadają *mężczyzna i kobieta* – i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety; tymczasem tylko równość wynikająca z osobowej godności obojga może nadawać wzajemnym odniesieniom charakter prawdziwe *communio personarum [komunii osób]*.

– Jeśli naruszenie tej równości, która jest zarazem darem i prawem pochodzącym od samego Boga-Stwórcy, niesie z sobą upośledzenie kobiety, to równocześnie pomniejsza ono także prawdziwą godność mężczyzny ...” (MuD 10).

Jest jasne – przede wszystkim w przypadku odniesień komunijnych między małżonkami, że:

„Nie może kobieta stawać się *‘przedmiotem’* męskiego *‘panowania’* i *‘posiadania’* (MuD 10).

Jeśli zagrożenie pożądanym odniesieniem do siebie dotyczy przede wszystkim kobiety, to z kolei ona musi nieustannie *czuwać* po grzechu pierworodnym nad swymi uczuciami i pożądaniami, nie wyłączając tych właśnie erotycznych. Toteż Ojciec święty podkreśla:

„Biblijne *‘poznanie’* tylko wówczas realizuje się w całej prawdzie osoby, gdy: wzajemny dar-z-siebie nie ulega zniekształceniu przez pragnienie mężczyzny stania się *‘panem’* swej oblubienicy

[*‘on będzie panował nad tobą’*],

ani przez zamknięcie się kobiety we własnych instynktach

[*‘ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia’: Rdz 3,16a]”* (MuD 18).



## D. UWIDZIALNIENIE ŚWIĘTOŚCI BOGA W ŚWIECIE PO UPADKU



Mamy ciągle w pamięci podstawową rolę, jaką winno było odgrywać samo w ogóle zaistniałe stworzenie, a przede wszystkim powołany do istnienia człowiek jako żywy Obraz Boga w świecie. Bóg sprawił, że ten Jego żywy Obraz będzie występował wobec kosmosu jako harmonijnie dopełniające się *‘dwa różne sposoby ludzkiego ‘bycia ciałem’ w jedności tego Obrazu’* (MIN 55).

– Jeśli Bóg uzdolnił mężczyznę i kobietę poprzez ich męskość i kobiecość do *rodzicielstwa*, ilekroć będą



się stawali „dwoje jednym ciałem” poprzez wolny wybór siebie wzajemnie w przymierzu małżeńskim, to jednocześnie zaszczerpił w nich nieodwołalnie drugą jeszcze dyspozycję: *rys oblubieńczy*. Również on jest ściśle związany z ciałem, które służy objawieniu osoby jednego i drugiego człowieka – jako męża czy żony. Jan Paweł II podkreśla w swych rozważaniach:

„Ciało ludzkie ... jest w tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem prokreacji, czyli rodzicielstwa, ale jest w nim ‘od początku’ uwydatniony *rys oblubieńczy*: jest zdolne do wyrażania takiej miłości, w której człowiek-osoba staje się *darem* i przez to spełnia najgłębszy sens swego istnienia i bytowania.  
– W tej swojej właściwości ciało jest wyrazem ducha powołanego w samej tajemnicy stworzenia do *bytowania w komunii osób* – na Obraz Boga” (MiN 130).

Jeśli Bóg tak skonstruował człowieka w jego *męskości i kobiecości*, i jeśli w takim właśnie charakterze ci dwoje są w swych komunijnych odniesieniach Bożym żywym Obrazem i Podobieństwem, powołani do stawania się m.in. w chwilach swego „dwoje jednym ciałem” bezinteresownym *darem-osobą* dla siebie nawzajem, znaczy to, że te właśnie chwile, tak intensywnie przeżywanego Sakramentu stworzenia i jednocześnie pierwotnego sakramentu małżeństwa, stają się z Bożego zamysłu uprzywilejowanym wezwaniem do przenoszenia w *widzialność świata*, zwłaszcza tego człowieczego, tajemnicy Boga w Jego intymnym życiu wewnętrznym, które w niewyobrażalnie wyższym stopniu, właściwym samemu tylko Bogu, jest jedną wielką komunią odwiecznie darujących się sobie Bożych Osób.

Bóg nie uznał za konieczne objawić siebie jako Tróję Boskich Osób już w epoce Starego Testamentu. Była to epoka jedynie *tymczasowego przymierza*, jakie Bóg zaproponował *rodzinie człowieczej*, poczynszy od tego pierwszego człowieka w ogrodzie Eden. Bóg objawił siebie jako komunię Trzech Osób z całą oczywistością dopiero przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. On to, Syn-Słowo, Druga Osoba Trójcy, będzie jednocześnie rzeczywistym Synem Bożym, ale i nie mniej rzeczywistym Synem Maryi, swej Niepokalanej Matki. Sam Duch Święty, Trzecia Boża Osoba, sprawi, że Syn Boży zstąpi z nieba do łona swej Przczystej Matki i przyjmie z niej ludzkie ciało, by dokonać dzieła odkupienia człowieka i umożliwić ponowne nawiązanie komunii ze swym Bożym pra-wzorem.

Dopiero On, jako *osobiście* i Bóg i człowiek, przedstawi swemu żywemu Obrazowi: *mężczyźnie i kobiecie*, wewnętrzne Życie i Miłość Boga jako porywającą komunię Trójcy Osób. Objawi, że Życie-Miłość Boga jest nieustannym *udzielaniem się sobie* swych Osób jako przyjmowanego, i natychmiast odwzajemnianego darowania się sobie w swych Trzech Osobach absolutnie jednego, jedynego bóstwa.

Jednocześnie zaś Syn Boży objawi w sposób nie pozostawiający miejsca na jakąkolwiek wątpliwość, że tenże Trój-Jedyny jest na swój ‘Boży’ sposób niejako ‘*stęskniony*’ za komunią życia-miłości z człowiekiem. Bóg umiłował człowieka: *mężczyznę i kobietę* tak bardzo, że ześle „Syna swego Jednorodzonego, ... aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Jest to kolejny wyraz Bożej miłości – jako tym razem ostatecznego daru-Osoby dla swego żywego Obrazu wobec świata: *mężczyzny i kobiety*. Bóg ten swój Obraz umiłował – jak się z biegiem czasu okaże coraz jawniej, miłością zdumiewającą: oblubieńczą. By ta Jego – *mężczyzna i kobieta* w charakterze Bożej Oblubienicy-Kościola i Ludu Bożego całego, nie zginęła po zaistniałym grzechu pierwotnym, lecz mogła się znaleźć „tam, gdzie Ja – JESTEM” (J 14,3). Boży dar-Miłość wyrazi się tym razem na miarę ostatecznych możliwości samej Bożej ... Wszechmocy: w postaci „Krwi i Wody” z przebitego boku Syna Bożego na Krzyżu.

Jest wolą Stworzyciela w Jego „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33), by w bardzo szczególny sposób małżeństwo, poczynszy od tego pierwotnego pra-sakramentu małżeństwa w samym jego stworzeniu, *transponowało* w widzialność świata, zwłaszcza świata ludzkiego, ten zdumiewający i jednocześnie porywający zamysł Trójjedynego.

Skoro zatem człowiek jest żywym Obrazem Boga *poprzez widzialność swego ciała* w jego *męskości i kobiecości*, ciała stworzonego do ziemskiej komunii osób, *szczególnym zadaniem* zwłaszcza dwojga osób wiążących się węzłem małżeństwa jako *pra-sakramentu stworzenia* – staje się nieustanne

uwidocznianie w świecie stworzonym przez czystego, świętego żaru wewnętrznej komunii Osób w łonie Trójcy Przenajświętszej.

– Trójca Bożych Osób żyje z niewyobrażalnego dynamizmu nigdy nie ustającego i nie słabnącego wzajemnego darowania się sobie Ojca i Syna i Ducha Świętego w ich miłości. A że prawdziwa miłość *udziela siebie* na zewnątrz, szukając kogoś, kogo by mogła obdarzyć swoim Bożym Życiem i swoją Bożą Miłością, można zrozumieć, jak bardzo Bóg jest *Oblubieńczy* z kolei względem człowieka, swego żywego Obrazu wobec wszechświata, zapraszając go do uczestnictwa w własnym Życiu, w własnej Miłości. Oto owe:

„... nam udzielone drogocenne i największe obietnice,  
abyście się przez nie stali *uczestnikami Boskiej natury*,  
gdy już wyrwaliście się z zepsucia [wywołanego] żądzą na świecie ...” (2 P 1,4)

Zaistniały grzech „początku” dogłębnie *zniekształcił* i zniszczył tak człowiekowi przez „miłującą Wszechmoc Stwórcy” (DeV 33) zaproponowany zamysł. W grzechu odwrócił się Boży Obraz do Boga, swego pra-wzoru – „plecami” (Jr 7,24; 15,6). Zerwał całkowicie dotąd twórczo rozwijającą się komunię pomiędzy Trójjedynym – a sobą jako Bożym żywym Obrazem.

Stało się zatem coś *niesłychanego w skali wszechświata*: człowiek, który niezależnie od swej wiedzy i woli nigdy nie przestanie być w sensie ontologicznym Bożym żywym Obrazem, w grzechu kategorię *odrzuć* aktem swego dobrowolnego wyboru Boga, który w swej „miłującej Wszechmocy Stwórcy” ofiarował mu całkowicie siebie jako dar-Miłość.



[Objaśnienie](#)

Człowiek jednak ponadto odrzucił tym samym *siebie samego*. W popełnionym grzechu dokonuje on przecież wyboru za świadomym *nie-byciem* Bożym żywym Obrazem. Człowiek woli być ‘obrazem’ *nie-boga*: nie-miłości i nie-życia, czyli anioła upadłego – Szatana.

Ten zaś w sytuacji *próby na jakość swojej miłości* do Boga, jakiej Trójjedyny nie mógł nie poddać również Aniołów, nie chcąc uznać Syna Bożego za swojego Stworzyciela (por. Kol 1,15n) i zarazem za – co prawda nieludzko zeszpeconego-zatortuowanego (por. Iz 53,2n), ale przecież Boga-Odkupiciela i

jednocześnie Oblubieńca-z-krzyża wobec człowieka: *mężczyzny i kobiety*, wypadł w tymże momencie definitywnie z nieba.

Spełniło się to, czego chciał. On, przywódca rzeszy aniołów upadłych, który dotąd błyszczał szczególnym blaskiem swego podobieństwa do Boga, tak iż nosił zaszczytne imię Luci-Fer [= *niosący Światło-Blask*], wmówił sobie – „... ponieważ serce [jego] stało się wyniosłe: ‘Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy’ ...” (Ez 28,2). Chciał zagarnąć *siłowo* niebo, eliminując „miłującą Wszechmoc Stwórcy”. To oczywiście było *ontologicznie* biorąc z góry niemożliwe. Nie pomogła wytoczona walka pozostawiania tamże ‘na siłę’ – przy jednoczesnym odcięciu się od tegoż nieba, tj. napełniającego go swą światłością (por. Ap 22,23) i świętością (por. Iz 6,3; Ap 4,8) Trój-Jedynego:

„I nastąpiła Walka na niebie:

Michał [hebr.: Mi-ka-Él = *Któż jak Bóg!?*] i jego Aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.

I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,

ale nie przemógł,

i już się *miejsce dla nich w niebie nie znalazło*.

I został strącony wielki Smok,

Wąż Starodawny,

który się zowie Diabeł i Szatan,

zwodzący całą zamieszkałą ziemię,

został strącony na ziemię,

a z nim strąceni zostali jego Aniołowie ...

Biada Ziemi i biada Morzu  
– bo zstąpił na was Diabeł,  
pałając wielkim gniewem,  
świadom, że *mało ma czasu*”

(Ap 12,7nn.12; por. też już wyż.: [Dramat grzechu Aniołów](#); oraz: [Chrystus a upadek szatana](#)).

Dokładnie to samo dzieje się z człowiekiem: *mężczyzną i kobietą*, ilekroć zrywa dotychczasową komunię z „miłującą Wszechmocą Stwórcy” (DeV 33). Człowiek taki staje się w tym momencie anty-Obrazem Bożej Miłości, której sobie nie życzy i z którą nie chce się identyfikować.

Tym samym nie spełnia już też swej zaszczytnej roli: by w komunikowaniu siebie innym ludziom, a szczególnie w kształtowaniu swej komunii małżeńskiej, tzn. stawania się w swej *męskości i kobiecości* obopólnym darem-osobą, *przenosić* w świat widzialny tajemnicę komunii Miłości-daru, jaką żyje Trójjedyny w niepojętym żarze nieustannego darowania się sobie swych Bożych Osób i jednoczesnego odwzajemniania tegoż daru.

– Nie odzwierciedla już też i odcina się od Trójjedynego jako Tego, który „*tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał [= Miłość-Dar-Osoby]*, aby każdy, kto w Niego wierzy [= *Jemu zawierzy, całkowitą swą ufność w Nim położy*], nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16). Nie uznaje bowiem, że ‘miłość’ staje się ‘sobą’ jedynie poprzez „*bezinteresowny dar z siebie samego*” (GS 24). Mimo iż taki właśnie styl miłowania nieustannie objawia sam w pierwszym rzędzie Bóg.

W ten sposób człowiek grzechu nadaje wszelkiej ‘miłości’ znaczenie całkowicie *sprzeczne* w stosunku do jej Bożych korzeni. Nic dziwnego, że w miejsce bezinteresownego *daru* z siebie, jako jedyne go sposobu realizowania i znajdowania ‘siebie samego’ (por. GS 24; ale i odnośne wypowiedzi Chrystusa o zachowaniu życia względnie jego utracie dla Jego Imienia, np. Mt 10,38n; 20,27nn; Mk 8,35; 10,43nn; J 12,24n), pojawia się natychmiast *trojaka pożądlivość*: ciała, oczu, pychy życia (1 J 2,16n), która zakłamuje faktyczne zamierzenia i *podszycza się fałszywie* pod miano ‘miłości’, stając się *zawłaszczaniem*, a nie darem.

W dalszej konsekwencji dołącza się do utrwalającego się zakłamania odniesień i deklarowanych słów – wspomniane w relacji o Bożym wyroku po upadku w ogrodzie Eden *panowanie* mężczyzny nad kobietą, a z kolei *pożądliwe zawłaszczanie* mężczyzny przez kobietę (por. Rdz 3,16a+b).

Mimo jednak wszelkich zniekształceń spowodowanych przez grzech w komunijnych odniesieniach człowieka, wezwanego od początku do „jedności dwojga” jako Bożego Obrazu, co miało uczynić *widzialną* w świecie ludzi Bożej komunii Osób i Bożego udzielania się człowiekowi – pierwotne, w sakramencie stworzenia do człowieka skierowane powołanie *nie zostaje całkowicie zniweczone*. Pozostaje ono również u człowieka ‘pożądlivości’ wciąż aktualnym *zadaniem i powołaniem*, wpisanym w najgłębszych pokładach jego ‘serca’.

Serce to nie musi ulegać budzącej się pożądlivości. Zostaje ono też uzdolnione – m.in. poprzez sakrament małżeństwa w jego pierwotnej formie, a tym bardziej w Kościele Chrystusa – do walki o odzyskanie *pierwotnej niewinności* i „widzenia siebie wzajemnie jakby *wzrokiem samej tajemnicy stworzenia ... z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia*, które właśnie stwarza pełnię osobowej intymności” (MiN 54). Wspomnianą zdolność *regeneracji* tego co uległo zburzeniu – przyniesie w chwili gdy „nadeszła Pełnia Czasu” (Ga 4,4) Syn Boży, Odkupiciel człowieka: Syn Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywisty Syn Maryi.



RE-lektura: część VI, rozdz. 5c  
Stadniki, 20.IV.2015.  
Stadniki, 17.X.2015 i 1.1.2016.  
Tarnów, 8.VIII.2016.  
Tarnów, 27.IX.2016.  
Tarnów, 29.V.2017.



- 
- [2. W obliczu dobra-zła oraz życia-śmierci](#)
  - [3. Zerwanie komunii z Bogiem](#)
  - [4. Zerwanie komunii z człowiekiem](#)
  - [5. 'Komunia' mąż-żona](#)
  - [6. 'Komunia' ... podporządkowania](#)

#### **D. UWIDZIALNIENIE ŚWIĘTOŚCI BOGA W ŚWIECIE PO UPADKU**

##### *Obrazy-Zdjęcia*

- [R6-62. Jan Paweł II pełen bólu i poczucia postępującej słabości fizycznej](#)
- [R6-63. Jan Paweł II z rozradowanym chłopczykiem](#)
- [R6-64. Jan Paweł II z trudem odczytuje własny tekst homilii](#)
- [R6-65. Cuda przyrody - 3](#)

<b>Część VI, Rozdz. 5: A-B... p6_5a.htm</b>
<ul style="list-style-type: none"> <li>■ <a href="#">Rozdz. 5. MAŁŻEŃSTWO JAKO PRA-SAKRAMENT SAKRAMENTU STWORZENIA: UWIDZIALNIENIE NIEWIDZIALNEJ MIŁOŚCI BOGA. Toś Ty, o Boże, Miłością KOMUNII i Sercem Małżeństwa: Pra-Sakramentu Stworzenia</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>● <a href="#">A. MAŁŻEŃSTWO „POCZĄTKU”</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>◆ <a href="#">1. Start dla dalszych rozważań</a></li> <li>◆ <a href="#">2. Małżeństwo „na początku”</a></li> <li>◆ <a href="#">a. „Na początku” ...</a></li> <li>◆ <a href="#">Sprawa ‘Listów rozwodowych’</a></li> <li>◆ <a href="#">b. Konstytutywne przymioty małżeństwa ‘od początku’</a></li> <li>◆ <a href="#">Tabela: Ty Oblubienico Moja!</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>● <a href="#">B. KOMUNIA MAŁŻEŃSKA STANU PIERWOTNEJ NIEWINNOŚCI</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>◆ <a href="#">1. Stworzenie człowieka w stanie łaski</a></li> <li>◆ <a href="#">a. Małżeństwo jako Sakrament stworzenia</a></li> <li>◆ <a href="#">b. Jahwistyczny opis stworzenia człowieka w łasce</a></li> <li>◆ <a href="#">c. Kapłański opis stworzenia człowieka: Obraz Boży – Rdz 1.27</a></li> <li>◆ <a href="#">Tabela-tekst: stworzenie człowieka wg Rdz 1</a></li> <li>◆ <a href="#">2. Boży DAR – wezwany do bycia darem</a></li> <li>◆ <a href="#">3. Niezmacona sprawiedliwość i niewinność pierwotna</a></li> <li>◆ <a href="#">Pierwotna nagość (tekst Rdz 2,25)</a></li> <li>◆ <a href="#">4. Źródła wiadomości autora biblijnego</a></li> </ul>
<b>Część VI, rozdz. 5: ...B-C... p6_5b.htm</b>
<ul style="list-style-type: none"> <li>◆ <a href="#">5. Męskość i kobiecość stworzona dla komunii osób</a></li> <li>◆ <a href="#">6. Jedność Osób Boskich a jedność Synów Bożych</a></li> <li>◆ <a href="#">7. Nagość-wstyd: uczestnictwo w widzeniu Stwórcy</a></li> <li>◆ <a href="#">8. Seks czy wolność osoby-daru</a></li> <li>◆ <a href="#">Czy rewolucja seksualna Jana Pawła II</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>● <a href="#">C. KOMUNIA MAŁŻEŃSKA PO UPADKU W OGRODZIE EDEN</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>◆ <a href="#">1. Utrata łaski pierwotnej niewinności</a></li> </ul>
<b>Część VI, rozdz. 5: ...C... p6_5c.htm</b>
<ul style="list-style-type: none"> <li>◆ <a href="#">2. W obliczu dobra-zła oraz życia-śmierci</a></li> <li>◆ <a href="#">3. Zerwanie komunii z Bogiem</a></li> <li>◆ <a href="#">4. Zerwanie komunii z człowiekiem</a></li> <li>◆ <a href="#">5. ‘Komunia’ mąż-żona</a></li> <li>◆ <a href="#">6. ‘Komunia’ ... podporządkowania</a></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>● <a href="#">D. UWIDZIALNIENIE ŚWIĘTOŚCI BOGA W ŚWIECIE PO UPADKU</a></li> </ul>

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)